Nr 17. Kraków, Wtorek 23 Stycznia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bysona i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurtländera, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Briera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Anster. — W **Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, Boulevard, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 16 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nie tędy droga.

Jest może przesady wiele w doniesieniach o wrzeniu w Galicyi wschodniej wśród Rusinów, o zapowiedziach rzezi „Lachów i żydów“... Przesadne miały też być tego rodzaju wiadomości z Nadwórnej, dokąd nawet wysłano kompanię piechoty. Ale za przesadę i ułudę nie może uchodzić to, co czytamy w ulotnych pismach i proklamacyach ruskich, co pada z ust już nie agitatorów małoletnich, ale księży ruskich, zdających sobie jasno sprawę z tego, co robią i do czego dążą.

Jeżeli tedy kierujące stronnictwa ruskie przypuszczają, że na drodze tego teroru, o którym przecież nie mogą nie wiedzieć, przysłużą się sprawie ludu ruskiego, względnie zdecydują kwestyę reformy wyborczej, to zaiste są w wielkim błędzie. Nie tędy droga do zgotowania ludowi ruskiemu lepszej przyszłości, nie tędy droga do wywalczenia mu praw szerszych, niż dotychczasowe.

Każdy politycznie myślący Rusin zdać sobie musi sprawę z tego, że Austrya jest państwem prawnem, a Polacy nie są w niem czynnikiem gorszym od Rusinów. Jeżeli zaś Austrya ma zamiar rozszerzyć i pogłębić swoją konstytucyę, to rozpocznie dzieło nie od salwowania anarchii, od rzucania ludności polskiej na pastwę ruskiej. Pogróżki pogorzeli i grabieży nie mogą więc, bardziej niż kiedykolwiek, być obecnie argumentem, przemawiającym za takiem skodyfikowaniem reformy wyborczej, jakiej Rusini sobie życzą. Przeciwnie, sprawie, którą prawdopodobnie zajmie się obradująca w Wiedniu deputacya ruska (Zob. koresp. z Wiednia. Przyp. red.), odda terorystyczna agitacya ruska jak najgorszą przysługę.

Jesteśmy zawsze zwolennikami systemu sprawiedliwości wobec Rusinów, pomimo, że narażamy się przez to na ataki ze strony innych partyj polskich. Ale nie wynika stąd, abyśmy obojętnie patrzeć mieli, jak lekkomyślna dłoń agitatora ruskiego podkłada zagiew pod stosunki polsko-ruskie. Polacy nie są gośćmi we wschodniej części kraju, którego granic krwią swoją bronili, w którym urodzili się, którego skibę potem swoim zrosili. — Dalecy tedy od chęci krzywdzenia ludności ruskiej, nie pozwolimy także na pogwałcenie praw naszych.

Dopóki tedy czas, niech opamiętają się poważni politycy nasi i zastanowią się, dokąd doprowadzić może rozpoczynająca się obecnie na wschodzie kraju terorystyczna agitacya. — Skorzystają z niej przedewszystkiem wsteczne, reakcyjne stronnictwa polskie, i użyją jej za broń wielce pożądaną przeciw rozszerzeniu praw wyborczych zarówno dla ludu r u s k i e g o, jak dla polskiego. To będzie jedyną zdobyczą Rusinów, którą podzielić się będą mogli z ludem polskim. Bo przecież nie braknie chyba wśród Rusinów jeszcze ludzi rozważnych, którzyby zrozumieli, że **odpowiedzią na gwałt może być tylko represya**, a nigdy nowe prawo i przywilej.

Nie tędy droga do rozszerzenia praw obywatelskich ludu ruskiego!

List Tołstoja.

Leon Tołstoj, znakomity powieściopisarz, głęboki filozof, ale słaby polityk, pisze świeżo w liście do swojego syna o etycznym upadku rosyjskiego społeczeństwa. Za objaw tego upadku uważa on cały ruch rewolucyjny, a zwłaszcza krwawe dni w Moskwie.

„Na pozór — pisze Tołstoj — obecnie stan rzeczy się zmienił, ale tem niemniej straszna jest owa złość ludzka, zdławiona środkami zewnętrznemi. Nie czytam gazet, ale mimowoli z opowiadań domowników i gości — a jednych i drugich tak wielu — wiem o wszystkiem, co się dzieje, i nie mogę się wstrzymać od prowadzenia dalej moich zajęć literackich, których treść nie ma nic wspólnego z przeżywaną przez nas rewolucyą. Napisałem rozprawę „Koniec wieku“, która wyszła przed paru tygodniami za granicą, — obecnie znów napisałem co innego, jedynie dlatego, że „animam levavi“.

„Dla polepszenia doli wszystkich ludzi, potrzeba polepszyć dolę każdego z nich z osobna, bo jeżeli chce się zagrzać kocioł wody, potrzeba, ażeby zagrzała się każda jego kropla, — nie potrzeba zresztą tego dowodzić, bo nikt temu nie przeczy. A jednakże, choć to każdy przyznaje, choć każdy mówi, że to się samo przez się rozumie, nikt jednak nie wstrzymuje się od mówienia i czynienia dalszych głupstw i obrzydliwości, nie rozumiejąc tego, że cała ta społeczna działalność nietylko nigdy nie przyczyczyniała się do polepszenia bytu ludzi, ale go w rzeczywistości stanowczo pogarszała. A pogarsza tem, że, jak to dziś widzimy, ogromnie się obniża przez nią ogólny poziom moralności. A obniżenie poziomu moralności jest na rękę wszystkim ludziom niemoralnym i dlatego to im mniej ludzie są etyczni, tem oni żarliwiej zajmują się przewrotem społecznym.

„Co czynić?

„Ludziom niereligijnym nic innego czynić nie należy, jak to, co czynią, — przystać do jakiegobądź stronnictwa i walczyć, nienawidzić, szkodzić.

„Ludziom zaś religijnym należy żyć swojem życiem, starać się o wypełnienie wobec Boga swojego długu, do którego to długu należy obowiązek litować się nad ludźmi, kochać ich, służyć im, czem można, **ale nigdy urządzać jakąś Dumę albo konstytuantę i tym podobne głupstwa** (!).

„Ze tak jest rzeczywiście, można się przekonać z tego, że jak tylko zajmiesz się zewnętrznemi sprawami, to nietylko sam się opuszczasz i wikłasz, sam nie wiesz, co jest dobrem a co złem, ale natychmiast wchodzisz w nieprzyjazne z ludźmi stosunki. Jeśli zaś myślisz jedynie o swoich obowiązkach względem Boga, to wszystko staje się dla ciebie jasnem, lekkiem, nie spotykasz żadnych przeszkód, a prócz tego nie czujesz nienawiści do ludzi, lecz przeciwnie czujesz miłość ku niej i przyzywasz ją do siebie.

„I dlatego jednej rzeczy życzę tobie i wszystkim ludziom, a mianowicie, aby zrozumieli, że bez religii człowiek jest i złe i szkaradne i nieuczciwe stworzenie — i że najważniejszą rzeczą dla człowieka jest wytworzenie w sobie religijnego stosunku do życia, ażeby na jego podstawie odnosić się do wszystkich objawów życiowych. Konieczność tego odczuwa się szczególnie w takie czasy, jak nasze...“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 21. stycznia.

(Konferencya ruska. — Polityka na balu dworskim. — Rozmowa posła Gniewosza z cesarzem. — Agitacya ruska. — Sylwetka Dieduszyckiego. — Poseł Pacak na balu. — Sceny polityczno balowe).

Dzisiaj odbywa się w Wiedniu **konferencya ruska**. Przybyli **wszyscy biskupi ruscy z Galicyi, a nadto wszyscy, zarówno parlamentarni, jak sejmowi posłowie ruscy**. Udział Rusinów w tej konferencyi jest wogóle niezwykle liczny. Celem konferencyi jest **zwalczanie projektu podziału Galicyi na cztery strefy wyborcze**. Podaję wiadomość jak mi ją opowiedziano, bo o tym projekcie dopiero dzisiaj poraz pierwszy usłyszałem.

Z polskiej strony wobec tej poważnej akcyi ruskiej, objawia się **zupełna bezczynność**.

Przygrywką do konferencyi Rusinów z rządem są słowa posła Włodzimierza **Gniewosza** wypowiedziane wczoraj do cesarza na balu dworskim. Cesarz zwracając się do p. Gniewosza, zapytał go, skąd przyjeżdża, a tenże odpowiedziawszy, że z Galicyi, skorzystał z okazyi, ażeby wypalić następujące słowa:

„Mamy tam ogromną agitacyę na rzecz reformy wyborczej, ale ta agitacya ma na oku nie tyle reformę wyborczą, jak **raczej podział dóbr wielkiej własności na zasadzie komunistycznej**. Koło polskie było zawsze lojalne i wierne cesarzowi i nadal spełniać będzie swoje obowiązki wobec państwa i dynastyi. Znajdujemy się dzisiaj w położeniu rzymskich gladyatorów, którzy zmuszeni są do okrzyku: „**Morituri te salutant**“. Lepsza i wierniejsza państwu reprezentacya od Koła polskiego **nie wyjdzie z pewnością z Galicyi**, po zaprowadzeniu powszechnych wyborów“.

Cesarz zachował się, jak cezar rzymski wobec gladyatora, idącego na śmierć. Ten apel szlachecki pozostanie bez skutku.

Przed Bożem Narodzeniem był poseł Gniewosz zwolennikiem powszechnego głosowania i tak się cesarzowi wówczas przedstawił, nie mogą więc dzisiejsze jego jeremiady żadnego zrobić wrażenia.

Inna rzecz, że agitacye ruskie przechodzą rzeczywiście granice tego, na co spokojnie patrzeć można, i że sprawie reformy wyborczej bardzo szkodzą. Inteligencya ruska nie ma w tem zapewne winy, ale zawsze daje dowód swej bezsilności wobec hajdamackiej agitacyi, uprawianej głównie przez studentów.

Na balu dworskim było trzech tylko członków Koła polskiego: prezes Dzieduszycki i posłowie Gniewosz i Doboszyński.

O prezesie Koła polskiego tak pisze „N. fr. Presse“: „Wysoką, smukłą postać w polskim stroju narodowym, w butach wysokich, trzymającą w ręce kołpak z czaplem piórem, widać nieustannie chodzącą po sali. Najczęściej samą, od czasu do czasu rzucającą powitania, badająca spojrzeniem zgromadzonych. To hr. **Dzieduszycki**, na którego zwłaszcza obecne w sali osobistości polityczne zwracały uwagę“.

Najwięcej interesowano się posłem **Pacakiem**. Już go Ekscelencyą tytułowano i zewsząd mu gratulowano, on słabo się bronił, powszechnie jednak mówią, że nominacya jego jeszcze w tym tygodniu napewno nastąpi.

Bardzo niechętnie na tę nominacyę a jeszcze niechętniej na nominacyę Derschatty i Pradego zapatruje się **Lueger**, który, na balu osobny „cercle“ trzymał. On w środku, dokoła niego w przyzwoitem oddaleniu posłowie antysemiccy, radcy miejscy, i różne mniej znane osobistości, między temi także oficerowie. Zbliżył się do niego poseł Doboszyński, żeby się przywitać: „Słyszałem, że pan także kandydat na ministra?“ zawołał Lueger: „Nie mam jeszcze pięcioletniej osiadłości parlamentarnej, będę ją miał za „10 dni, a nominacye prędzej się odbędą“, odciął się poseł Doboszyński, żartując sobie z postulatu partyi Luegera, żeby tam tylko głosować wolno było, gdzie się przez pięć lat stale przebywało. — Jeden z otoczenia Luegera powiedział na to: „nie śmiej się Pan z tego warunku. Przy trzyletniej osiadłości wyjdzie z Ottakring ks. Lichtenstein, przy półrocznej Schuhmeier. Takie znaczenie ma ten warunek“. —

Jak słychać, ma rząd dwuletnią osiadłość koncedować, ażeby partyę chrześciańsko-socyalną pozyskać. Czy ich jednak tym przejedna?

Honory dworu robiła wczoraj na balu Dworskim arcyksiężna Marya Józefa w bajecznie pięknej sukni, z ciemnoróżowego aksamitu, z koronkami brukselskiemi, koloru kremowego w talii i na ramionach, z haftami, w brylantach i rubinach. Do tego dyadem, kolia, łańcuszki i klejnoty dokoła talii rozmieszczone z dyamentów niezwykłej wspaniałości.

Między paniami, pierwszy raz prezentującemi się na Dworze, była hr. Marya Tarnowska z domu ks. Czertwertyńska, żona radcy legacyjnego, hr. Adama Tarnowskiego.

Opór Serbii.

Sobotnie doniesienia o zatargu Austryi i Węgier z Serbią były niejasne i sprzeczne. Z jednej strony zapewniano, że zatarg bliski już jest pokojowego załatwienia, z innej, że zaostrza się coraz bardziej. Dziś dowiadujemy się, że ta druga wersya polegała na prawdzie.

O przebiegu ostatnich rokowań informuje nas dokładnie urzędowy komunikat, wydany w sobotę w Belgradzie. W komunikacie tym, który wyjaśnia stanowisko Serbii w tej sprawie, czytamy:

„Dnia 18 b. m. rząd serbski otrzymał od posła austro-węgierskiego notę, która żądała, ażeby traktatu, dotyczącego unii, nie przedkładano Skupczynie, dopóki trwać będą rokowania o nowy traktat między Serbią a rządem austro-węgierskim, albo też, ażeby rząd serbski w razie, gdyby rokowania te doprowadziły do zawarcia nowego traktatu, przeprowadził w akcie unii z Bułgaryą **wszystkie wymagane przez Austro-Węgry zmiany**. Rząd serbski odpowiedział tego samego dnia, że zastosuje się do pierwszego żądania Austro-Węgier, co do drugiego zaś oświadczył, że zgodzi się na te zmiany unii cłowej z Bułgaryą, **które odpowiadać będą duchowi traktatu handlowego z Austryą i Węgrami**. Na to otrzymał rząd serbski nową notę od posła austro-węgierskiego tej treści, że rząd austro-węgierski odpowiedź Serbii uważa za **niedostateczną** i że obstawać musi przy żądaniu, ażeby zapewnienie co do drugiego punktu pierwszej noty brzmiało dosłownie tak, jak żądanie Austro-Węgier“.

W tej kwestyi zapewnienia, wymaganego przez rząd wiedeński od Serbii, mieści się na razie główne znaczenie zatargu. Rządowi serbskiemu dziwić się nie można, że wzbraniał się użyć słów, przepisanych mu w nocie austro-węgierskiej, nie wiedząc naprzód, jakich zmian w akcie unii rząd austro-węgierski domagać się będzie. Rychło też przekonano się w Belgradzie, że ostrożność ta była najzupełniej potrzebna. Zdaje się, że poseł austro-węgierski wymienił następnie rządowi serbskiemu konkretne żądania Austryi co do zmian unii z Bułgaryą, dziś bowiem nadchodzi z Wiednia następująca wiadomość:

„Wczoraj wieczorem serbski minister spraw zagranicznych oznajmił austro-węgierskiemu posłowi bar. Czikannowi, że **rząd serbski odrzuca warunki, postawione przez Austro-Węgry, jako nie dające się pogodzić z godnością Serbii**“.

Odpowiedź tę poprzedziło nowe dłuższe posiedzenie gabinetu serbskiego. Prasa wiedeńska, która wszelkiemi sposobami stara się nakłonić rząd austro-węgierski do jaknajenergiczniejszego wystąpienia wobec Serbii a raczej do zupełnego jej upokorzenia, liczyła jeszcze do ostatniej chwili na to, iż gabinet serbski ulęknie się stanowczości Wiednia i przyjmie jego warunki. Tymczasem stało się inaczej. Rząd serbski nie uląkł się groźby — i dziś dwie tylko pozostają możliwości: albo rząd **austro-węgierski** zgodzi się na **koncesye** i przez to sam zada dotkliwy cios swej powadze, albo też nastąpi zacięta wojna cłowa **między Austro-Węgrami a Serbią**.

Dziś donoszą z Belgradu do pism wiedeńskich, że Serbia jest przygotowana na tę ostateczność, a także, że w wojnie cłowej z Austryą **znajdzie sprzymierzeńców**. Przedewszystkiem nakłania ją do oporu **Bułgarya**. — Rząd bułgarski oświadczył podobno, że na wypadek takiej wojny handlowej z Austryą i Węgrami będzie można cały wywóz serbski skierować do portów bułgarskich — wskutek czego Serbia nie poniesie szkody. Dalej donoszą, co jeszcze ważniejsze i groźniejsze dla Austryi, że i **Rumunia stanęła po stronie Serbii i że zamierza przyłączyć się do unii serbsko-bułgarskiej**.

Jeśli ta wiadomość miałaby się sprawdzić, rząd wiedeński miałby przeciwko sobie prawdziwą koalicyę państw bałkańskich, z którą walka byłaby conajmniej wielce ryzykowną.

W taką sytuacyę wprowadziła rząd austro-węgierski uległość dla kół, wyzyskujących materyalnie kraje bałkańskie. Stanowisko hr. Gołuchowskiego zagrożone jest rzeczywiście coraz bardziej.

Poseł Bobrzyński przed siedemnastu wyborcami.

Do wysokości ważnego wypadku, przez „Czas“ rozdmuchany sejmik relacyjny posła Ekso. Bobrzyńskiego w Wadowicach, w odmiennem wielce przedstawia świetle nasz sprawozdawca. Pisze on pod datą 20 b. m., co następuje:

Dnia 18 stycznia b. r. odbyło się w Wadowicach zgromadzenie wyborców większej własności, wobec których zdawał sprawę z czynności swych poselskich Eksc. poseł dr **Bobrzyński**. Na blisko sześćdziesięciu wyborców **przybyło zaledwie siedmnastu**, a między tymi kilku, jak p. hr. Ludwik Dębicki, ks. prałat Starowieyski i prof. Górski, którzy razem z posłem Bobrzyńskim z Krakowa przyjechali, przywożąc ze sobą sprawozdawcę „Czasu“, — większość wyborców świeciła natomiast nieobecnością, nie chcąc z umysłu brać udziału w zebraniu, którego obrady nie mogły wypaść po ich myśli i woli.

Zgromadzenie rozpoczęły naprzód poufne narady, w których od razu okazała się oczywista niechęć przeciw p. dr. Bobrzyńskiemu z powodu niejasnego i nieszczerego postępowania większości Koła polskiego w sprawie reformy wyborczej. Nim do formalnego sprawozdania poselskiego przystąpiono, czynił Eksc. Bobrzyński u wszystkich obecnych wyborców po kolei starania i zabiegi, aby zgromadzenie wyraziło zupełną zgodę na politykę Koła polskiego w Wiedniu z powodu projektów reformy ministra Gautscha. Atoli spotkał się Eksc. u przeważającej części wyborców z wielką, jak na stosunki dotychczasowe w Galicyi, wprost niebywałą, **opozycyą**, przyczem nietylko nie szczędzono gorzkich pod adresem posła i Koła polskiego zarzutów, ale wprost oświadczono w sposób stanowczy, że większa własność **nie ma powodu stawiać oporu reformie wyborczej**, lecz przeciwnie, stojąc na gruncie sprawiedliwości dla ludu i klas pracujących, uważa za konieczność nieprzezwyciężoną, aby dać wyraz społecznej i politycznej sprawiedliwości, rozszerzając prawo wyborcze na warstwy ludu, dotychczas od udziału w rządach wykluczone.

Wobec tej, tak dla Eksc. Bobrzyńskiego nieprzyjemnej sytuacyi, rozpoczęły się targi, pro-

Wczasy krakowskie.

Ucieczka.

„co nam obca moc zabrała
— **piórkiem odskrobiemy**“.
(z piosnek warszawskich 1906 r.)

Przewodnik, Wójcik, chłop długi, dziwaczny, w starym, przykrótkim płaszczu fornalskim z pelerynką, chwycił mnie za rękę i skroś łąki zatopione, bagna, moczary, prowadził za granicę. Szliśmy co tchu.

Przed chwilą słychać było strzały. Krzyczeli nam zdala chłopi, że kogoś pobito, kogoś postrzelono, a ukazujące się na wzgórzach duchy przemytnicze ostrzegały nas przed niebezpieczeństwem. Wołała baba z za płotu, że „lepiej — ta poczekać do jutra, do świtu“, bo objeżczyki“ krażą; inni jeszcze straszyli „sekretem“, t. j. zasadzką.

Chciał tedy Wójcik zawracać i nocować mnie do świtu w chałupie. Stanęliśmy na pół drogi, naradzając się przez chwilę. Uszliśmy wszakże już z dwie wiorsty, a na myśl, że przyjdzie na nowo się czaić i skradać, ogarniała mnie nuda i niechęć. Iść — to iść!

— Więc naprzód!

Mocno mnie, jucha, trzymał w łapie. Był blady, zły, latały mu oczy, latały szczęki, — brwi marszczył.

— Boże, Boże miłosierny, szeptał.

Patrzyłem na niego ze zdziwieniem.

— Nikt inny — mówiono we wsi — tego nie zrobi, jeno Wójcik, Wójcik przeprowadzi: on pewny.

I oto ten zuch, lis, szwarcownik, bywalec, co umiał w dzień i w nocy, przez psie straże Moskali, przemycać broń, „literaturę“, dezerterów, skazańców, zbiegów, który znał z nazwiska wszystkich konnych i pieszych strażników i żandarmów, ich zwyczaje, usposobienia, nałogi i — co ważniejsza — ich kryjówki wzdłuż i wszerz — na milę dokoła, — szeptał teraz zaklęcia!

— Boże miłosierny... Boże...

— Tak... zdechniecie prędko... — powiedziałem cicho, czując, że poczyna mi się udzielać jego niepokój.

— Ja... o pana, nie... o siebie... — mruknął, przyspieszając kroku...

Biegliśmy.

Coraz trudniej było zgłębiać grube, grzęskie, oporne warstwy błota. Brnęliśmy.

Łąki zamieniły się na jedno bajoro, gdzieniegdzie tylko podarte w skrzepłe, cienkim lodem oszklone grudy.

Po łydki w ciężkiem błocie, nie mogłem niekiedy unosić stopy z lepkiej, przeklętej trzęsawy. Przez rozmiękłe podeszwy przenikało ostre zimno i woda. Wkrótce do butów nalało mi się błoto. Drętwiały nogi.

— Widzi pan baryerę?

— Hań... na wzgórzu?

— Tak. Blisko.

— Daleko.

Łąki wzbiegały i opadały garbatemi falami. Biegliśmy, nie ścigani, ręka w rękę, jak dzieci, wystraszone, obite, uciekające od myśli, od pamięci, od ciężkiej ręki, od mściwej, bezmyślnej doli.

Naprzód, naprzód, nie wybierając suchszych miejsc, chlupocąc w wodzie, grzęznąc, zapadając, łamiąc szkliwo — biedz i biedz... przez całe życie.

„Przypuszczamy ostatni szturm do twierdzy caratu“. Ha, ha. W biały dzień żołnierze („armia jest po naszej stronie“) biją po pysku potomków Kmiciców, Skrzetuskich, Wołodyjowskich („górą nasi!“), a Oleńki i Anusie w biały dzień są rewidowane...

...„Boże miłosierny — jęczy Wójcik — armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara“. Para zajecy czmycha na tamtą stronę raju. Ja mam jakby gorączkę. Klimat się u nas psuje. W blaskach styczniowego słońca, na kilka wiorst rozłożyła się pięknie i literacko ziemia zatopiona...

Wójcik przystanął.

— Konny zjechał z pagórka, za wieś zjechał.

— To dobrze, że zjechał...

I wtem huknął strzał... ale nie w naszym kierunku.

— Boże... Boże miłosierny.

— No, co znowu?

— Strażnicy mogą być w „sekrecie“.

— Są, albo nie są.

Baryera blisko... baryera daleko. Jestem pewny, że umkniemy szczęśliwie. Dlaczego? Jestem pewny. Ścięło mnie chłodem. Biegnę obok Wójcika, bo mnie trzyma za rękę. Wróciłbym. Po co my uciekamy? Od fortu, kazamatów, cytadeli? Siedzą inni. Wrócić, żeby zamknęli... Bohaterstwo! — cha... cha... Tak uciekać: ni do serca, ni do czoła... Nogi mnie bolą. Będzie ta baryera, albo i nie będzie. Co tam „wolno“, — nie kusi, co tu „nie wolno“ — nie straszy. Nie przebiła mnie kula na placu Bankowym, nie obtłukła mi boków kolba, nie przekłuły płuc pijane bagnety, nie skopał nogami komisarz, nie rozciął łba kozak, gdy wjechał na chodnik i poranił towarzysza, nie podeptały w szalonej ucieczce spazmujące baby.

Żyję... może to wstyd... może to nie wypada, jednak żyję i nawet uciekam. Bardzo romantycznie...

— Czy ty wiesz, Wójciku, co ciągniesz za sobą? „Ból“ — to nazbyt głośne: nikt nie uwierzy. „Rozpacz“ — to trochę więcej i jeszcze mało. Śmiech! Losy nieskończonego poematu rozwłóczysz po bagnach. Oto parabola naszej włóczęgi. No — i twojej. Tylko tyś jeszcze nie dorósł, ty jeszcze nie rozumiesz, tobie się jeszcze zdaje, że „baryera“, to już odkupienie, zmartwychwstanie, czy jak się to tam pięknie nazywa. Dla ciebie — skok — to wielkie „już“, ja zaś byłem wrogiem wszelkiego „już“ w miłości, alkoholu i polityce, a wiesz ty, co teraz, w tej chwili, jest najważniejsze? Nie to, żeby nie było „sekretu“, i nie to żeby nas tak przy samej baryerze nie postrzelili, — kto o to dziś dba? Kto o tem myśli? To są rzeczy małe. Ale żeby się można było ogrzać i zapalić papierosa, zjeść, wypić... Źli jesteśmy. Naród polski — mówi p. Sienkiewicz — żył zawsze z polskości, narody inne, a zwłaszcza bisurmańskie, żywiły się mięsem, jako bestye, jako my, którzy na tamtej stronie wstąpimy do karczmy.

Wójcik biegł teraz rysią, wlokąc mnie i przynaglając...

A kiedy... a kiedy... huknął suchy, szklanny strzał, tym razem tuż nad naszemi głowami —

— Boże! — krzyknął — Za mną! — puścił moją rękę i co starczy sił... i ponad siły w baryerę wpatrzeni, człapiąc i potykając się, zwycięsko — uciekaliśmy od kuli.

Dopadamy... dopadliśmy... skok... w rów — i już po tamtej c. k. stronie.

— Jeszcze! — krzyknął — jeszcze...

Więc ubiegliśmy jeszcze staję.

— Tero... — Zatrzymał się. Spojrzał poza siebie. Odsapnął.

— Dmitriuk... hań... na górze... cholera... objezdczyk... Dmitriuk...

Nie mogłem dojrzeć.

— Cholera, cholera... — powtarzał ze złością, nie mogąc znaleść innego wyrazu.

— Dmitriuk... pewno on.

Szliśmy w milczeniu po „austryackich“ bagnach.

Uśmiechnął się krzywo.

— Ale nie dostał... cholera! psia jego mać...

— Tero pon pódzie na komorę: ot. Tam się pono spyto inspektor: a skąd, a po co i jakie pon mo interesy i czy kogo pon ostawił... Ale puści... nie moze nie puścić...

I znowu się obejrzał.

— Jeszcze stoi... Tu by nie śmiał, boby na katorgę poszedł, tu nie wolno. Pewno ja kiedy od kuli... kiedy... Cholera!

Westchnął.

— No... pódę do karczmy.

Sięgnąłem po portmonetkę. Należało się — podług umowy — pięć rubli.

— To... niech pon ostawi — rzekł, wzbraniając mi ręką zapłaty — to innym razem...

A po chwili, jakby na usprawiedliwienie:

— Dmitriuk... strzelał.

— Głupstwo! Co mnie to obchodzi?

— Powiedom: niema zapłaty. Niech pon idą do komory.

— Musicie wziąć.

— E... ta! — rzekł zniecierpliwiony — pon uparty i jo uparty! Mówiłem: do jutra poczekać. A tero dwa dni nie wrócę, bo ślady są.

Poszedł miedzą, otrząsając błoto z butów.

Tak, nie uszkodzon na ciele i kieszeni doszedłem do Krakowa.

Ferropar.

śby, lamenty, konszachty i traktowania, które trwały blisko trzy godziny. Dr Bobrzyński, zaaferowany, biegając po sali i przyległych pokojach, prosił zgromadzonych, aby go wobec Koła i rządu nie kompromitowali i użyczyli poparcia polityce Koła polskiego. Rzecz szła jednak oporem. Większość obecnych na sali twardo i niewzruszenie stała przy tem, aby nie uchwalać zgodnej z życzeniem Ekscelencyi-posła rezolucyi, a wotum zaufania zastąpić towarzyskiem podziękowaniem. — Chciano także uznać całe sprawozdanie, jako prywatne, a z powodu przywiezienia i obecności na sali sprawozdawcy „Czasu“ zainterpelowany został p. Bobrzyński niedwuznacznie. Jeden z obecnych zaproponował, chcąc sprawę naprzód posunąć, formułę rezolucyi uchwalić się mającej, — atoli formuła ta, jako za daleko w zaufaniu idąca, została przez większość zgromadzonych odrzucona. — W dalszym ciągu ułożył projekt rezolucyi p. dr Łazarski, prezes Rady powiatowej w Białej, kładąc nacisk na to, że większa własność pragnie powszechnej reformy wyborczej i rozszerzenia prawa wyborczego, że spodziewa się, iż Koło polskie nie będzie stawiało przeszkód wchodzącej sprawiedliwości politycznej wobec klas upośledzonych; że zgromadzenie apelnje do patryotyzmu Koła polskiego, aby nie stawało w drodze słusznym żądaniom ludu, lecz aby baczyło tylko pilnie, iżby przy projektowanej reformie wyborczej interes narodowy nie został upośledzony. — Rezolucya w ten sposób pomyślana, nie podobała się p. posłowi Bobrzyńskiemu, który ostatecznie sam zredagował projekt zapaść mającej uchwały i prosił, aby na jej ogólnikową treść obecni się zgodzili.

I to jednak nie pomogło! Większość obecnych nie chciała uznać przedłożonego projektu, konszachty ciągle w dalszym ciągu trwały, targi się przewlekały, opozycya rosła, a niektórzy z obecnych już chcieli wyjść, chcąc wysłuchanie sprawozdania zostawić jedynie tylko importowanym z Krakowa „rolnikom“, gdy w tem — odezwał się niespodziewanie w głównej sali dzwonek, a p. Przecław Sławiński zagaił posiedzenie, wzywając posła Eksc. dra Bobrzyńskiego do złożenia sprawozdania. Zegar wskazywał właśnie godzinę drugą z południa.

Nie będziemy powtarzać ogólników o zasługach i pracach Koła Polskiego w Wiedniu, w którem poseł Dr. Bobrzyński wybitną i naczelną odgrywał rolę. Że naturalnie wszystko, cokolwiek Koło polskie w Wiedniu zrobiło i czego równocześnie zaniedbało, znalazło w ustach posła Bobrzyńskiego pochwały, tego przytaczać chyba nie potrzeba. Mówił p. poseł, że popierał sprawy rolnictwa, sprawy kredytu melioracyjnego, sprawy regulacyi rzek, sprawy budowy kanałów, sprawy taryf cłowych od ryb i mięsa, słowem mówił o wszystkiem, co się w parlamencie uchwalało często bez, a wielokrotnie wbrew Koła polskiego.

Przeszedł następnie p. Bobrzyński do projektu reformy wyborczej, przyznał, że projekt ten zaskoczył wszystkich posłów Koła polskiego i że nawet Ekscelencye kołowe, mające prawo zasiadać w tajnej radzie rządowej, nic nie wiedziały o tym projekcie, który też, bez ich tajnej porady zredagowano. Omawiając szczegółowo ewentualności, do jakich reforma wyborcza doprowadzić może, zgodził się poseł sprawozdawca, że zginie w kraju polskość, zalana zostanie inteligencya falami ludu i ulicy, przedewszystkiem zaś podkopana zostanie powaga kościoła i upadnie moralność. Następnie wychwalał spryt polityczny hr. Dzieduszyckiego, który na projekt Gautscha odpowiedział mową, w której do niczego się nie zobowiązał, skutkiem czego Koło polskie w przyszłości nie będzie w sprawie reformy wyborczej wiązane. Prosił w końcu Eksc. poseł zgromadzonych, aby aprobując politykę Koła polskiego, dali mu możność pracowania w wytkniętym, jasno przez p. hr. Dzieduszyckiego określonym kierunku i zwalczania projektowanej przez Gautscha reformy, dopóki prawa autonomii krajowej nie będą rozszerzone i zabezpieczone.

Gdy poseł Bobrzyński mowę swą ukończył, zabrał głos p. Dr. Łazarski i w dłuższem przemówieniu dotykał kwestyi przez posła sprawozdawcę poruszonych. Wyjaśnił, że pożyczki melioracyjne, które p. Bobrzyński uważa za dobrodziejstwo dla większej własności, w praktyce nie mają właściwie dla właścicieli tabularnych żadnej wartości, bo kredytu bez niebezpieczeństwa, temu pożyczki nie dadzą, a kto jest zadłużony, ten już jej nie dostanie.

Co do reformy prawa wyborczego wyraził dr Łazarski zapatrywanie, że stawić w drodze prądowi reformy i rozszerzeniu praw politycznych ludu, byłoby nierozsądkiem i niesprawiedliwością, bo szersze warstwy ludności dawno żądają praw, a sfery rządzące błądziły, zapoznając prądy nowoczesne ekonomiczno-polityczne, poglądy i pojęcia. Większa własność, mająca ciągłą styczność z ludem i mająca obowiązek opiekowania się ludem, popełniłaby fatalny błąd, gdyby stanęła w szeregu tych, co walczą za utrzymaniem przywilejów, a za usunięciem ludu od praw politycznych. Mowca uważa obawy i niebezpieczeństwa, rzekomo dla kraju z reformy wyborczej wyniknąć mające, za przesadne i bezpodstawne. Inne państwa mają już powszechne prawo wyborcze, a nietylko zapewniły sobie egzystencyę silną i spokojną, lecz nadto mają powagę i wpływy w Europie. Że z powszechnego prawa wyborczego wyjdą częściowo inni posłowie, niż dotychczas, to prawda, ale nic nie uprawnia do twierdzenia, że ci, co przyjdą, będą gorsi dla spraw krajowych od tych, którzy dziś są. Może wyjdzie więcej włościan, może będzie więcej posłów ze skrajnych obozów, — ale to przecież także będą Polacy, którzy zaniechawszy dzisiejszej, nieraz przesadnej agitacyi, będą pracować dla dobra kraju i ludu w nowym parlamencie.

Mowca nie obawia się zaostrzenia kwesyi ruskiej wskutek wyborów; przeciwnie, sądzi, że jeśli posłowie ruscy dostaną tyle mandatów, ile im się sprawiedliwie należy, to usunie się ferment agitacyjny przeciw Polakom i możliwa będzie wspólna praca z Rusinami.

Supozycyę pana posła, jakoby rząd wiódł nas do komunizmu (!), uważa mowca za przesadę i niepotrzebne rozsiewanie strachów, bo przecież cały świat wie, że centralny rząd w Wiedniu, to ludzie bardzo umiarkowani, nawet wielce konserwatywni, a nad tym rządem stoi korona, która świadomą chyba jest swych praw i obowiązków politycznych. Niepodobna więc imputować centralnemu rządowi dążności przewrotowych.

Co się tyczy poruszonego przez posła Bobrzyńskiego przeniesienia punktu ciężkości polityki z Wiednia do Lwowa, do Sejmu krajowego, to mowca zgadza się z tem w zasadzie, atoli pod warunkiem, że Sejm uchwali wpierw sprawiedliwą reformę wyborczą. W dzisiejszym składzie rządzi w Sejmie, w kraju, wszędzie, ta sama większość, która tworzy większość Koła polskiego w Wiedniu. A że rządy te nie są oparte wyłącznie na zasadzie sprawiedliwości, o tem wie każdy, kto się publicznemi interesuje sprawami. Kto należy do większości sejmowej, ten ma wszelkie prawa i korzyści — mniejszość traktowana jest jako klasa upośledzona. — Mowca przytacza kilka drastycznych przykładów z okręgu wyborczego posła Bobrzyńskiego, jak to przy subwencyach traktowano jednych, a zaniedbywano drugich, budząc u ludu przeświadczenie oburzającej niesprawiedliwości i wyrywając gwałtem z ludu zaufanie do sfer rządzących.

Przechodzi następnie mowca do stosunków powiatu bialskiego i opowiada cały szereg faktów tak widocznego zaniedbywania szkolnictwa w tym powiecie i tak macoszego traktowania tego powiatu kresowego, że godziłoby się, aby te fakta, których sprawozdawca dokładnie zestawić nie może, osobno ogłoszone zostały, oraz aby zaradzono stosunkom, które, wedle przedstawienia p. dra Łazarskiego, znającego je naocznie i dokładnie, urągają wszelkiej sprawiedliwości.

Wkońcu zwrócił się p. dr Łazarski z gorącym apelem do posła dra Bobrzyńskiego, aby jako blisko stojący najwyższych urzędów kraju i państwa, z obowiązku swego jako poseł postarał się jak najrychlej o usunięcie krzywd, wyrządzanych kresowemu powiatowi bialskiemu.

Po tej mowie, która o tyle bardzo dobre na zgromadzonych sprawiła wrażenie, o ile mniej przyjemną być musiała dla posła sprawozdawcy, przemówił kilku słowami, wobec gwaru niepozwalającego dosłyszeć dokładnie słów, hr. Ludwik **Dębicki** na temat nieszczęść narodowych za kordonem i konieczności popierania Koła polskiego, poczem ks. prałat **Starowiejski** zgłosił wniosek o uchwalenie rezolucyi przez p. Bobrzyńskiego projektowanej z dodatkiem, że się panu posłowi wyraża wotum zaufania.

Nim przystąpiono do głosowania, wielu poważnych właścicieli z powiatu wadowickiego i bialskiego, opuściło salę, kilku w kącie sali w głosowaniu naumyślnie udziału nie brało, pozostali w liczbie nader skromnej uchwalili rezolucyę*) z widocznym przymusem, więcej ze względów grzeczności, niż z głębokiego przekonania.

Tak skończył się — o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu sejmik relacyjny posła Bobrzyńskiego, który mimo grzecznego raczej niż szczerego i politycznego wotum zaufania, faktycznie za klęskę p. Bobrzyńskiego uważany być musi, bo przekonał nas, że wyborcy większej własności zachodnich powiatów, — chociaż spokojni przecież w przekonaniach swych bardzo daleko stoją od skostniałych i stronniczych zapatrywań rządzącej krajem większości, i co za tem idzie, od reprezentanta tej większości, Eks. Bobrzyńskiego.

*) Rezolucya opiewa: „Zgromadzeni wyborcy większej własności Wadowice-Biała-Myślenice-Żywiec, wysłuchawszy sprawozdania posła do Rady państwa, dra Bobrzyńskiego, oświadczają, że mogliby się tylko za taką reformą wyborczą oświadczyć, która, rozszerzając prawo wyborcze szerszych warstw społeczeństwa, nie narazi na szwank interesu naszego narodowego, stanowisko nasze autonomiczne uwzględni i wzmocni, a liczbę mandatów w stosunku do liczby ludności kraju pomnoży. Zgromadzeni wyborcy przyjmują do wiadomości sprawozdanie poselskie dra Bobrzyńskiego i wyrażają mu swoje zaufanie“.

Z zaboru rosyjskiego.

Z **Warszawy** donoszą:

W sobotę w południe zdarzył się nowy wypadek groźnego najścia przez bandytów. Do fabryki wyrobów platerowanych Henneberga przy ulicy Wolskiej wtargnęło 11 łotrów, samych wyrostków, w wieku od lat 17 do 20 i zagroziwszy śmiercią stróżowi i portyerowi, obezwładnili ich w ten sposób, że przy obu z nich stali wartownicy z wymierzonemi w piersi rewolwerami. Reszta weszła do kantoru, w którym znajdowało się pięciu pracowników mężczyzn, kasyerka i dwie urzędniczki, razem osiem osób. Wchodząc jeden z łotrów strzelił w sufit i zawołał: „Ręce do góry, nie ruszać się, bo śmierć“, a gdy część bandytów lufy rewolwerów skierowała do przerażonych pracowników kantoru, dwóch innych podeszło do otwartej kasy i zabrało całą gotowiznę w sumie przeszło 1508 rubli, jaka podówczas znajdowała się w kasetkach, poczem wciąż grożąc rewolwerami i cofając się zwolna, wyszli najspokojniej.

— W urzędzie pocztowo telegraficznym ukończono śledztwo przeciw urzędnikom z powodu strejku. Jak się dowiaduje „Kuryer Warszawski“, otrzymali dymisye inżynier Konowałow, naczelnik telegrafu oraz 16 starszych urzędników zarówno Rosyan jak Polaków.

— W sobotę wieczorem w wielu punktach miasta odbywały się rewizye i masowe aresztowania na ulicach. Na Lesznie w dwóch domach aresztowano po kilkanaście osób. Pomiędzy godziną 7 a 8 wieczorem do cyrkułu zamkowego przyprowadzono pod strażą wojska gromadę przeszło 100 aresztowanych.

— Wczoraj zastrejkowali roznosiciele „Kuryera Warszawskiego“.

— Redaktor i wydawca czasopisma „Strażak“, p. Emil Szyller, otrzymał wezwanie do zapłacenia z decyzyi generał-gubernatora warszawskiego kary 1000 rs. za artykuł p. t. „Najpilniejsze potrzeby strażackie“. Karę wyznaczono bez prawa zamiany na areszt, pod rygorem egzekucyi natychmiastowej. Ponieważ p. Szyller żądanej sumy nie złożył, komisarz cyrkułu zrobił zajęcia maszyn i urządzeń drukarni.

— „Przegląd Powszechny“ zawiadamia, że na mocy p. 6 art. VII przepisów prasowych z dnia 24 listopada r. z., od dzisiaj wychodzić będzie pod zmienionym tytułem „Reforma“. Za redaktora i wydawcę podpisywać będzie dotychczasowy wydawca „Przeglądu“, p. Józef Szlenker.

Z **Radomia** donoszą: Zabito tu dwóch maszynistów: Bujłowa i Bogomazowa. Według raportu miejscowej władzy kolejowej, wymienieni witali rosyjski Nowy Rok w towarzystwie kozaków. Całe towarzystwo wyszło na ulicę około dworca kolejowego o godzinie 1 w nocy, gdzie prawdopodobnie pokłóciło się, gdyż w tym właśnie czasie słyszano wystrzały. Rano, w dzień Nowego Roku, znaleziono Bujłowa i Bogomazowa bez życia.

Z **Kalisza** donoszą: Redaktor „Gazety Kaliskiej“, p. Józef Radwan, skazany został na karę pieniężną 100 rs. lub na areszt dwutygodniowy za znaleziony stary rewolwer podczas rewizyi w mieszkaniu redaktora. Ponieważ p. Radwan na karę pieniężną nie zgodził się, więc osadzono go w areszcie policyjnym. — Aresztowania odbywają się co noc.

Z **Wilna** donoszą:

— B. generał-gubernator wileński, A. Freze, opuścił Wilno, żegnany przez liczne grono osób z kół urzędniczych i towarzyskich.

— Rada m. Wilna wybrała specyalną komisyę, która ma opracować projekt wprowadzenia we wszystkich szkołach wileńskich wykładu języka polskiego. Do komisyi tej powołano pp. Tadeusza Dembowskiego, Kazimierza Dmochowskiego, Konrada Niedziałkowskiego, Adama Rymszę i Bronisława Umiastowskiego.

— W redakcyi i drukarni gazety żargonowej „Der Wecker“ policya dokonała rewizyi. W drukarni znaleziono około 200 egzemplarzy pisma „Robotnik żydowski“, które skonfiskowano.

— W nocy d. 16 stycznia, w pobliżu Markuć, do komisarza V cyrkułu strzelano pięć razy z rewolweru bez skutku. Napastników nie ujęto.

— Na Safianikach, w mieszkaniu Aronsa, przy rewizyi znaleziono bombę, którą zabrano, a właściciela uwięziono.

— Z dniem 13 lutego zacznie wychodzić w Wilnie nowe pismo codzienne w języku polskim, p. t. „Gazeta Wileńska“. Wydawcą będzie p. M. Romer, redaktorem Z. Pietkiewicz.

Fortyfikowanie Królestwa Polskiego. Według zatwierdzonego budżetu państwa, na rok bieżący na ulepszenie fortec wyznaczono 16,000.000 rubli. W Królestwie Polskiem rozszerzone być mają fortece: w Zgierzu, Osowcu, Modlinie i Dęblinie oraz w Brześciu. W gubernii łomżyńskiej dla artyleryi będzie urządzony poligon.

Rocznica styczniowa.

Ubiegłe dni: sobotni i niedzielny poświęcone zostały w naszem mieście na uczczenie 43 rocznicy bohaterskich bojów o wolność z lat 1863/4. W sobotę przed południem odbyło się, jak to już donosiliśmy, uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, wieczór zaś wielka patryotyczna manifestacya. O godzinie 6 u stóp pomnika Mickiewicza zebrała się liczna publiczność ze wszystkich sfer miasta, delegacya „Sokoła“ krakowskiego w mundurach, spory zastęp młodzieży akademickiej, oraz liczne szeregi młodzieży szkół średnich, które stawiły się koło pomnika Mickiewicza ze sztandarami polskiemi z białemi orłami i lampionami. Gdy tłumy ustawiły się, zapełniwszy całą przestrzeń Rynku aż do kościoła Maryackiego, wstąpili na stopnie trzej mowcy z grona młodzieży akademickiej, którzy podnieśli bohaterstwo bojowników 1863 roku, dziedzictwo walki, które przechodzi z ojca na syna i ten ruch współczesny, pełen zaparcia się i oddania sprawie narodowej, gdzie wśród szeregów walczących błysnęły świty i sukmany włościańskie, poczem z ust zebranych wyrwała się pieśń zmartwychwstania „Jeszcze nie zginęła“. Po przemówieniach zawieszono na pomniku wieniec z szarfami narodowemi i sformowawszy szyki, udano się na cmentarz na mogiłę walczących bohaterów 1863 roku. Tysiączne tłumy, śpiewające pieśni patryotyczne, płynęły ulicą Floryańską i plantami; za mostem kolejowym zapalono liczne pochodnie i majestatyczny pochód tysiącznej rzeszy ze śpiewem „Hej kto Polak na bagnety“ ruszyły dalej. Na cmentarzu przy oświetlonej mogile powstańców oczekiwało przybycia pochodu kilka tysięcy zebranej młodzieży. Na podniesienie grobowca wstąpiło dwóch mowców i w pięknych słowach oddało cześć przeszłości, podnosząc nowy rodzaj walki, gdzie odwaga cywilna, gdzie uobywatelenie, nie rozumiejących jeszcze czem jest ojczyzna, prawa i obowiązki, wysunięte są na plan pierwszy. Szeregi włościan, idących do więzienia za prawa ogólne, uchwały gmin twardo stojących na stanowisku nieugiętem, praca twórcza u podwalin narodu wśród rzesz ludowych, oto dzisiejsza walka, która ogniem rozpłomienionych serc stopi kajdany. Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, ruszono w pochodzie do miasta na kamień Kościuszkowski, stamtąd ponownie pod pomnik Mickiewicza, gdzie wygłoszono ostatnią mowę, poczem zwinięto sztandary i tłumy rozeszły się do domów.

Wieczorek w Sokole.

Jako dopełnienie, a właściwie główna część obchodu rocznicy styczniowej, urządzony został staraniem komisyi obchodowej „Sokoła“ krakowskiego wczoraj uroczysty wieczór, o bardzo dobrze ułożonym programie. Estradę wielkiej sali „Sokoła“ udekorowano efektownie festonami o barwach narodowych i zielenią, na tle której lśniła z daleka widoczna tarcza z białym orłem na czerwonem polu. Salę wypełniła liczna publiczność, wśród której bardzo wiele rodzin z z akordonu, przebywających obecnie w Krakowie.

Odczyt o powstaniu polskiem z roku 1863/4 wygłosił znany historyk prof. dr Stanisław Kozłowski.

Mowca w swym ścisłym lecz na szeroką skalę podjętym wywodzie przedstawił obraz Polski z przed lat 43 i obraz współczesnej Europy, która dozwoliwszy wówczas sprawie polskiej dojść do tego stanu i położenia, które jej kazały za broń chwycić, zdradziła tę sprawę i opuściła haniebnie. Przebiegłszy barwnemi słowy dalsze dzieje od wybuchu powstania po dzień dzisiejszy, prelegent skreślił dosadny obraz dzisiejszego stanu naszego społeczeństwa i stosunku naszego do państw porozbiorowych i wyraził przekonanie o niespożytej sile żywotnej narodu polskiego, którego żadne prześladowania nie mogą zmódz. Jednym z przykładów tego jest wytrwałość religijna, jaką złożyła ludność białoruska, po stu latach gromadnie wracając znowu na wiarę katolicką, to znaczy przyznając się do polskości.

Z dzisiejszej zawieruchy, wywołanej wojną na Wschodzie azyatyckim i obecnem wrzeniem w Rosyi, Polacy odnieść mogą i odniosą niewątpliwie korzyści. Pierwsze dla tego, że Rosya już nie powróci do systemu rządzenia z przed wybuchu wojny, drugie dla tego, że Polacy będą musieli się zbliżyć do Rosyi w znaczeniu dodatniem, to jest nie w żadnym panslawizmie i nie wyrzekając się niepodległości, ale zbliżyć się cywilizacyjnie, podnieść i uszlachetnić Rosyę. Mowca wyraża przekonanie, wręcz odmienne od wszystkich znanych i dowodzonych w obecnej dobie, że Rosya słaba, pobita i zrujnowana, to wzmożenie się potęgi Prus, przeciwnie, carat silny, autokratyczny zawsze był sprzymierzeńcem Prus, Rosya zaś wolna z udziałem Polaków w rządzie to postrach i bicz na Niemców. Mowca kończy, nawiązując do uroczystości, że obchody takie, jak dzisiaj, dla uczczenia historycznych rocznic wydatnie podnoszą ducha patryotycznego u społeczeństwa.

Po ucichnieniu się oklasków, któremi podziękowano za piękny wykład prof. Kozłowskiemu, wstąpili na estradę panowie B. Wallek-Walewski i Ant. Isakowicz i odśpiewali Moniuszki duet z „Dziadów“ Mickiewicza i Villebois „Burzę“. Serdeczne oklaski zmusiły śpiewaków do dorzucenia jeszcze jednego numeru nad program. Następnie art. dramatyczny p. Mar. Andruszewski wypowiedział podniosły i pełen ognia wiersz J. Słowackiego „Poeta i natchnienie“. Przeciągłe brawa skłoniły p. Andruszewskiego do wygłoszenia Mickiewicza „Ody do młodości“. Prawdziwą biesiadą artystyczną było odegranie przez Stan. Pichora, znanego malarza a zarazem i muzyka, Sarasatego Chopina „Nocturn“ i Wrońskiego „Mazurka“. Pieściwe tony skrzypiec były odbiciem wczucia się w utwory i wspaniałej techniki artystycznej.

Następnie p. Antoni Isakowicz odśpiewał solo Walleka-Wallewskiego „Tren V. Kochanowskiego“ i Schumana „Dwóch grenadyerów“. Tą ostatnią pieśń p. Isakowicz zmuszony był na usilne domaganie się publiczności powtórzyć raz jeszcze. Po odśpiewaniu przez wszystkich zebranych w sali hymnu „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, zgromadzeni poczęli powoli opuszczać Sokół przy dźwiękach sokolej orkiestry, grającej Tymolskiego „Poloneza Fredry“.

Obchody socyalnej demokracyi.

W dniu wczorajszym urządziła krakowska partya socyalno-demokratyczna uroczysty obchód, łączący trzy rocznice, a mianowicie: wybuchu rewolucyi w Rosyi w dniu 22 stycznia 1905 r., dwudziestą rocznicę stracenia w Warszawie pierwszych socyalistów — Bardowskiego, Kunickiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego, oraz 43 rocznicę wybuchu powstania polskiego w r. 1863. O godz. 10 przed południem odbyło się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej wielkie zgromadzenie ludowe. Po zagajeniu przez p. Häckera, referat na temat „Znaczenie dnia 22 stycznia dla ruchu rewolucyjnego w Rosyi“ wypowiedział poseł Daszyński. Mowca w przeszło w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił dotychczasowy przebieg rewolucyi w Rosyi i pamiętny dzień 22 stycznia, w którym wiara w dobroć i ojcostwo cara na zawsze zniknęły. Nawiązując do obecnej sytuacyi, mowca wyraził przekonanie, że czyn historyczny, dokonany w stanowczej chwili, pociągnie za sobą do marszu resztę narodu. „Ale ten czyn musi być świadomym, musi być zorganizowanym, musi być w zgodzie z siłami ludu. Napiąć te siły, zrobić z nich energię czynną, to zadanie ludu. Dla tego gotujmy się do walki, do tej przyszłości może bliskiej, która pobudką zbudzi nas, powoła nas! Poruszmy wszystko, co żywe w narodzie, gotujmy się do tej walki! Wołam Was!“ (Oklaski i brawa).

Po mowie posła Daszyńskiego przemówił jeszcze raz krótko p. Häcker, który zamknął zgromadzenie okrzykiem, powtórzonym przez zgromadzonych z zapałem: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska!“

O godz. 3 popołudniu odbył się w krakowskim Sokole, urządzony staraniem tutejszej partyi socyalistycznej obchód ludowy ku uczczeniu rocznicy wybuchu rewolucyi w Rosyi i Polsce, przy szczelnie zapełnionej sali. Zagaił adwokat przysięgły z Warszawy, p. Kwiatek, który, omówiwszy ważność wybuchu rewolucyi, wzywał zebranych do walki z carską przemocą o niepodległość Polski. (Oklaski i brawa). Nastąpiły potem produkcye muzykalne i wokalne. Pani Elbenschützowa odegrała Chopina preludyum Des-dur i polonez A-dur, interpretując go w sposób sobie tylko właściwy. Nastąpiły produkcye chóru robotniczego pod kierunkiem p. Radeckiego, poczem panna Rechtówna odśpiewała aryę z „Halki“ Moniuszki. Bardzo podobał się śpiew prof. Marso, którego zmuszono do kilku aryj nad program. W programie były nadto bardzo piękne deklamacye p. Sosnowskiego i p. Ordon-Sosnowskiej, artystów dramatycznych. Na zakończenie przemówił poseł Daszyński, który porównał dzisiejszą chwilę z rokiem 1809, kiedy legiony ciągnęły przez Galicyę: witano je owacyjnie, kobiety słały im drogę kwiatami, urządzano bale na ich cześć; legiony spodziewały się wzmocnić rekrutami z Galicyi, liczącej podówczas $2\frac{1}{2}$ miliona ludności; ale — „kwiatów było dużo — mówił p. Daszyński — a rekrutów mało...“ Oby dziś tak nie było! Nie wystarczą oklaski, trzeba pamiętać o tem, że Galicya ma dać „rekrutów“ rewolucyi. Ze wszystkich klas narodu

---

„Różowa księga“ p. Mani.

Niedawno rząd francuski wydał „Księgę żółtą“, zawierającą szereg dokumentów, odnoszących się do sprawy marokańskiej, a nieco później w tej samej sprawie rząd niemiecki wydał swoją „Księgę białą“. Dzienniki całego świata rzuciły się na te księgi, jak gdyby na objawienie, zapominając o wszystkich innych rzeczach i tej okoliczności należy głównie przypisać, że nikt nie wie dotąd nic o istnieniu „Księgi różowej“ panny Mani Paciorkiewiczówny. Czytałem tę księgę, mogę więc zaznajomić świat z jej treścią.

Jak wszystko w Polsce współczesnej, tak i wątek „Księgi różowej“ nawiązał się w Zakopanem. Panna Mania wzięła udział w zbiorowej wycieczce do Zakopanego i poznała tam w pierwszym zaraz dniu p. Stanisława Gwizdka, artystę malarza, który od dwóch miesięcy przenosił Giewont na płótno. Pan Gwizdek już na drugi dzień ciągle „kręcił się“ koło p. Mani, a trzeciego dnia rano powiedział jej ze szczerością artysty, że jest „kobietą bajeczną“.

— Kobiety są na Krowodrzy — odparła z dąsem p. Mania.

— Na Krowodrzy są baby, na linii A-B lalki, a pani jesteś kobietą bajeczną — zawyrokował malarz.

Panna Mania, aczkolwiek miała podróż naprzód zapłaconą do Zakopanego i z powrotem, pozostała u swojej ciotki w „letniej stolicy Polski“. Ciotka przyjęła gościnnie swoją siostrzenicę, ale nie mogąc przeboleć utraty zapłaconej podróży do Krakowa, wysłała córkę swoją do państwa Paciorkiewiczów z biletem kolejowym panny Mani. W ten sposób odbiła także wydatek z powodu przybycia „jednej gęby“, jak się wyraziła wobec męża. Odjęła „jedną gębę“ z pośród swojej dziatwy i wysłała ją do Krakowa. Pani Paciorkiewiczowa ujrzawszy u siebie siostrzenicę zakopańską, skrzywiła się nieco, ale skrzywienie zaraz pokryła uśmiechem. Dopiero wieczorem powiedziała do męża: „Ta Migdalska zmądrzała w Zakopanem. Przyjęła naszą Manię, ale zaraz nam wsadziła na kark swoją Basię“. Trzeba wiedzieć, że pani Paciorkiewiczowa i pani Migdalska były tylko cioteczno-ciotecznemi siostrami, zazdrościły sobie nawzajem każdego powodzenia, a zwłaszcza drżały o to, ażeby panna Basia nie stanęła pierwej na ślubnym kobiercu, niż panna Mania, względnie odwrotnie, według tego, czy pani Paciorkiewiczowa, czy Migdalska myślała o tej chwili przełomowej.

W kilka dni po przybyciu p. Basi do Krakowa, panna Mania napisała do niej list, pierwszy dokument „Księgi różowej“. Panna Mania żądała przysłania sukni granatowej, kołnierzyków, rękawiczek i „rurek“ do włosów, a w dopisku umieściła kilka słów o malarzu. „Gwizdek jest boskim chłopakiem — pisała p. Mania. — Co za broda, a jakie oczy! Głębokie, jak Morskie Oko. Powiedział mi, że jestem bajeczną kobietą. Gdyby nie to fatalne nazwisko: Gwizdek! Ale można je zmienić. Listu nikomu nie pokazuj. Spal zaraz“.

— Zdrajca! — zawołała p. Basia. — Przed tygodniem nazwał mnie „bajeczną kobietą“! Ale pewnie luba Mania chwyciła go w swoje sidła. Dam ja ci Gwizdka.

Pobiegła do kuchni.

— Ciociu, Mania prosi o przysłanie rozmaitych rzeczy — rzekła do pani Paciorkiewiczowej. — Dzisiaj dostałam od niej list.

— Zróbże to sama, bo ja nie mam czasu — odrzekła ciotka, zajęta pieczeniem gęsi, której nie mogła opuścić.

Panna Basia sądziła, że ciotka zażąda listu, ale omyliła się. Gęś popsuła jej szyki. Co robić? Wręczyć list ciotce byłoby jaskrawą zdradą, więc podrzuciła go zgrabnie w kuchni i wróciła do pokoju. Nazajutrz panna Mania otrzymała od matki list, który był piorunującem potępieniem wszystkich artystów, a zwłaszcza malarzy. „Głowy sobie nie zawracaj malarzami, tylko myśl o przyszłości. Jeżeli nie ma tam dla ciebie innej „partyi“ prócz Gwizdka, to wracaj do Krakowa“.

— Żmija! Zdradziła mnie! — zawołała panna Mania. — Dała list mamie. Co ja teraz pocznę? Na złość zostanę.

I została. Oczywiście zdrady nie mogła darować, więc napisała do Basi list, składający się z następujących tylko słów: „Winszuję długiego języka“. Odwrotną pocztą otrzymała równie lakoniczną odpowiedź. „Mam długi język? — pisała p. Basia. — Dobrze, ale w takim razie dowiedz się, że twój zacny Gwizdek zamianował mnie już przed trzema tygodniami bajeczną kobietą. Widocznie teraz tytuł ten potaniał u niego“.

Gdy wieczorem p. Mania na werandzie znalazła się sama z panem Gwizdkiem, pokazała mu list Basi, dodawszy ustny komentarz, nieco fantastyczny.

— Panno Maniu — rzekł z namaszczeniem Gwizdek. — Sprawa jest zupełnie jasna. Panna Basia otrzymała zdawkową monetę od Gwizdka salonowca, pani zaś dałem szczere złoto z mojego serca, jako Gwizdek artysta. Pani mnie rozumie?

Jeżeli Giewont nie zachwiał się po tych słowach, to tylko dlatego, że przyzwyczaił się powoli do blagi, odkąd Zakopane zaczęło wyrastać na letnią stolicę Polski. Ale panna Mania z innego powodu zachwiała się i runęła w objęcia p. Gwizdka. Po gorących uściskach poszli oboje do pokoju na zimną kolacyę, przygotowaną już przez ciotkę Migdalską.

Niestety nazajutrz otrzymała p. Mania od matki swojej telegraficzny rozkaz, ażeby natychmiast powróciła do Krakowa. Nie było rady. Panna Mania powróciła do Krakowa z fotografią p. Gwizdka, a po jej przybyciu p. Basia odjechała natychmiast do Zakopanego. W zbiorze dokumentów „Księgi różowej“ nastąpiła przerwa na pewien czas. Dopiero podczas karnawału przybył do księgi ważny bardzo dokument, a mianowicie zawiadomienie, że panna Basia zawrze związek małżeński z panem Stanisławem Gwizdkiem. Równocześnie za pomocą listu państwo Migdalscy zaprosili na wesele swojej córki całą rodzinę państwa Paciorkiewiczów, prosząc ich, ażeby nawet zabrali z sobą sługę, która, jak pisała pani Migdalska, może się przydać na weselu. Panna Mania otrzymała od panny Basi osobne zaproszenie, ażeby jako „bajeczna kobieta uświetniła jej skromne wesele“. Zaś p. Migdalski w liście do p. Paciorkiewicza pisał nie bez ukrytego żalu, że pensyonatem i handlem jego będzie zarządzać p. Gwizdek, jako człowiek więcej „europejski“.

Panna Mania zachwiała się, ale nie było tego w czyje ramiona mogłaby runąć. Przypomniał jej się pan komisarz, w miarę stary, w miarę brzydki i w miarę bogaty. Pan komisarz od trzech lat starał się o jej rękę, ale daremnie. Cofnął się wreszcie mówiąc na pożegnanie do p. Mani:

— Jestem zawsze gotowy.

Panna Mania za pośrednictwem rodziców runęła w objęcia p. komisarza. Państwo Migdalscy otrzymali od Paciorkiewiczów zaproszenie na wesele panny Mani, która, naturalnie, ze swojej strony osobne zaproszenie wysłała do Basi. „Byłam tylko podrobioną „bajeczną kobietą“ — pisała przyszła pani komisarzowa — ale ty, jako oryginalna „bajeczna kobieta“ rzeczywiście możesz uświetnić moje wesele swoją obecnością, zwłaszcza u boku męża artysty“.

To był ostatni dokument w „Księdze różowej“ p. Mani. Ale pomimo tych utarczek dyplomatycznych do wojny nie doprowadzono. Przeciwnie, nawiązano stosunki przyjacielskie. Pan komisarz pisze panu Gwizdkowi rekursy przeciwko rozmaitym władzom, a za to p. Gwizdek zaprosił rodzinę p. komisarza do swego pensyonatu na bezpłatną willegiaturę.

H. Josse.

tylko proletaryat walczy dziś o niepodległość. Klasa robotnicza przelewa swą krew za oswobodzenie tej ziemi. I poeci spieszą złożyć skromny hołd swój tej przelanej krwi robotniczej, bo czują, że tu rodzi się nowe życie, czują, że z krwi tej wyrasta nowa epoka naszej historyi. Mowca zakończył pełnym siły apelem do zebranych, by „nie szczędzili ofiar w walce zbrojnej, która w niedługim czasie nas powoła".

Po zakończeniu wieczoru zebrani udali się w pochodzie z kilku czerwonemi sztandarami, śpiewając pieśni rewolucyjne na Rynek, pod pomnik Mickiewicza, skąd rozeszli się wszyscy spokojnie, kończąc tem ludowy obchód uczczenia rocznicy wybuchu rewolucyi.

Kronika wiedeńska.

(Proces hr. W. Łubieńskiej. — Strejk lekarzy. — Izba lekarska popiera strejk. — Prawnik naczelnikiem departamentu sanitarnego. — Protest lekarzy. — Zuzanna Després.)

[x] Przed sądem powiatowym dzielnicy Josefstadt stawała jako oskarżycielka prywatna hr. Wanda Łubieńska w sprawie, która pośród publiczności wiedeńskiej wywołała znaczne zajęcie. Hr. Wanda Łubieńska, piękna blondyna, przesłuchana jako świadek, opowiadała, że d. 13 grudnia 1905 r. przyszła do niej niejaka Mina Bergerowa i oświadczyła, że przybyła na polecenie pewnej pani, która znowu imieniem jakiegoś bogatego pana proponuje hrabinie spotkanie z tym panem. „Bergerowa — mówiła hr. Łubieńska — dodała uwagę, że to ma być minister i że „rendez vous" wyjdzie na moją korzyść. Zawołałam służącego i kazałam mu przyprowadzić policyanta, a wtedy Bergerowa w obecności służącego rzekła: „Proszę tylko nie gniewać się. Wiem, że pani do Sachsowej chodzi za 400 koron". Nie chodzi mi tyle o ukaranie Bergerowej, jak wogóle o wzięcie mojej czci w obronę".

W dalszym ciągu swoich zeznań opowiadała hr. Łubieńska, że zaledwie policyant wyprowadził Bergerową, zjawiła się hrabina Albertyna Lay z podobną jak Bergerowa propozycyą.

— Jak ją pani przyjęła? — zapytał sędzia.

— Powiedziałem jej, ażeby czemprędzej się wyniosła, jeżeli chce uniknąć aresztowania — odparła hr. Łubieńska. — Albertyna Lay rzeczywiście wyniosła się, ale po drodze zabrał ją policyant i odprowadził do policyi.

Hr. Łubieńska oświadczyła, że równie Bergerowa, jak hrabina Albertyna Lay występowały w imieniu tej samej osoby i że pewien wysoki arystokrata jest prawdopodobnie autorem rozmaitych ubliżających wieści, uwłaczających jej czci. Sędzia skazał Bergerową za obrazę czci na 14 dni aresztu, lub na 500 koron grzywny, równocześnie zaś oświadczył, że później odbędzie się przeciwko Bergerowej, hr. Albertynie Lay, tudzież przeciwko niejakiej Ilce Schickowej, która Bergerową wysłała do hr. Łubieńkiej, rozprawa o stręczycielstwo. Przy tej rozprawie dopiero wyjaśnią się zapewne owe zabiegi około hrabiny Wandy Łubieńskiej.

Znany jest czytelnikom „Nowej Reformy" zatarg lekarzy gminnych w Austryi dolnej z władzami krajowemi. Jak wiadomo, lekarze ci oświadczyli, że nie będą szczepić, ani badać szupaśników, ani opiekować się podrzutkami i ubogimi chorymi, jeżeli kraj nie podwyższy im honoraryów za te czynności, zapowiedziawszy zarazem, że na wypadek odmowy rozpoczną strejk z dniem 1 lutego. Sprawa ta zaczyna zataczać coraz szersze kręgi, gdyż wiedeńska izba lekarska na wczorajszem posiedzeniu wyraziła lekarzom gminnym sympatyę swoją i oświadczyła, że byłoby ubliżającem dla godności stanu lekarskiego, gdyby lekarze wiedeńscy obejmowali zajęcia po strejkujących kolegach na prowincyi. — Prócz tego wybrała Izba lekarska komitet, na którego czele stoi profesor dr Schauta, a który wspólnie z towarzystwami lekarskiemi ma poprzeć żądania strejkujących kolegów na prowincyi — zaś z funduszów izby wyznaczono 2000 koron na wsparcia dla potrzebujących lekarzy podczas strejku.

Obok tej sprawy, która prawdopodobnie zakończy się polubownie, tutejszy świat lekarski zajmuje się inną, mającą znaczenie dla ogółu lekarzy w Austryi. Po śmierci znanego lekarza dra Kusy'ego, szefa sekcyi i kierownika departamentu sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, rząd wbrew oczekiwaniu lekarzy powierzył obecnie tę posadę prawnikowi. Lekarz dr Daimer, który miał zostać następcą Kusy'ego, otrzymał tylko nominacyę na referenta sanitarnego i jest podwładnym urzędnika-prawnika. Izba lekarska w Wiedniu uchwaliła protest przeciwko postępowaniu rządu i domaga się, ażeby rząd cofnął ową nominacyę i znowu powierzył lekarzowi kierownictwo departamentu sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Że lekarze mają w tym wypadku słuszność, byłoby zbytecznem dowodzić.

Zuzanna Després, aktorka paryska, święci tutaj tryumfy. Zwłaszcza Herman Bahr, wybitny krytyk teatralny i znany pisarz sceniczny, unosi się nad jej grą. „W roli Nory — powiada Bahr — widzieliśmy Eleonorę Dusę, Sormę i Triesch, ale dziwna rzecz: ta mała Paryżanka jest bardziej ibseniczną niż one wszystkie". W interwiewie z pewnym współpracownikiem „Neues Wiener Tagblattu" opowiada Zuzanna Després, jak to przed 12 laty nie rozumiała Ibsena, równie jak ogół publiczności francuskiej. Upatrywała w sztukach jego ołowianą nudę. Dopiero gdy wyszła za mąż za Lugne-Poëgo, znanego aktora i znawcę dzieł Ibsena, rozwarł się przed nią tajemniczy świat północnego mistyka. Zuzanna Després twierdzi, że za dwadzieścia lat publiczność francuska, tak obojętna dzisiaj wobec Ibsena, oceni go należycie. Nam się zdaje, że to jest złudzenie. O tem, aby Ibsen pozyskał prawo obywatelstwa na scenach paryskich, nie ma nawet co mówić. Wszak nie dokazał tego Szekspir.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia.

O Muzeum techniczno-przemysłowe. Dzisiaj w sali Rady miasta rozpoczęły się obrady ankiety, zwołanej do Krakowa, celem organizacyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowgo. W obradach, którym przewodniczy prezydent miasta, dr Leo — biorą udział także zaproszeni fachowcy z innych miast kraju.

Stowarzyszenie artystów polskich. Od p. Jacka Malczewskiego, prezesa tego stowarzyszenia, otrzymujemy następujące pismo: Wydział Stowarzyszenia artystów polskich w Krakowie postanowił urządzić w roku bieżącym w czasie od 1 października do 30 listopada w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie doroczną wystawę dzieł sztuki. Program i zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie będą rozesiane artystom jeszcze w bieżącym miesiącu. Również uchwalono wziąć udział w mającej się odbyć w roku bieżącym w Londynie przemysłowo-artystycznej wystawie austryackiej, o ile pozwolą na to miejsce, czas i okoliczności.

Demonstracya przeciw zabawie tanecznej. W sobotę wieczorem zaszedł w Krakowie wypadek demonstracyi przeciw odbywaniu publicznych tanecznych zabaw. Mianowicie w sali hotelu Saskiego odbywał się w sobotę wieczór piknik, urządzony staraniem komitetu, złożonego z trzech młodych mężczyzn. Gdy dowiedziała się o tem część młodzieży, która właśnie wracała z obchodu patryotycznej manifestacyi (uczczenie powstania i pierwszych ofiar r 1863), udała się przed hotel, demonstrując przeciw skocznym tanom w takiej chwili. Na salę balową wkroczyło też kilku młodych ludzi, z których jeden ubrany był w żałobne szaty kobiece, symbolizujące smutną rocznicę. Policya bardzo energicznie rozpędzała demonstrantów i aresztowała mnóstwo z młodzieży, którą uwalniano następnie po spisaniu protokółu. — Do późnej nocy kilkunastu policyantów utrzymywało następnie straż przed hotelem i piknik odbył się do końca.

Odczyt. We czwartek 25 b. m. o godz. 6 wieczorem wygłosi prof. dr August Sokołowski odczyt p. t. „Polityka Prus z r. 1831". Odczyt ten, urządzony staraniem stowarzyszenia „Koło akademickie", zainteresuje niewątpliwie krakowską publiczność, zwłaszcza, że oprócz gruntownie opracowanego urywku jednej ze swoich większych prac historycznych prelegent poda myśli, charakteryzujące stanowisko Prus w dobie obecnej. — Odczyt odbędzie się w auli uniwersyteckiej. Ceny miejsc: krzesło 1 kor., wstęp 50 hal.

Kradzież 15.000 koron. Do Krakowa wrócił już sędzia śledczy dr Nowotny, który jeździł do Brzeska, gdzie na szkodę tamtejszego starosty p. Trzaskowskiego popełniono kradzież 15 000 koron. — Kradzież popełnił przed dwoma miesiącami parobek starosty Michał Rabiarz; 11.000 kor. należało do funduszu namiestnictwa, przeznaczonego na zapomogi pogorzelcom Brzeska, 4.000 było prywatną własnością starosty. Ze skradzionych pieniędzy parobek Rabiarz wraz z ośmiu wspólnikami, parobkami i dziewczętami, strwonił 8.000 koron, resztę w kwocie 7000 koron znaleziono. Wszystkich 9 wspólników kradzieży aresztowano i odwieziono ich do więzienia sądu karnego w Krakowie.

Przedstawienie „Jawnuty" w Tarnowie. Od p. Maurycego Siebera otrzymujemy następujące pismo: „W sobotnim numerze „Nowej Reformy" znajduję w kronice artykulik z Tarnowa, w którym między innemi powiedziano: „W lutym Towarzystwo muzyczne wystawia własnemi siłami operę Moniuszki p. t. „Jawnuta", której nie grano dotychczas na żadnej scenie polskiej". W imię prawdy proszę o zamieszczenie zaznaczenia: W roku 1869 w miesiącu sierpniu teatr lwowski pod dyrekcyą Adama Miłaszewskiego wystawił tę operę, a raczej operetkę p. t. „Jawnuta". Główne role grali i śpiewali panny Kwiecińska i Hubertówna, oraz pp. Wojnowski (tenor) i Koncewicz (baryton). Wówczas już pisałem do kilku dzienników lwowskich sprawozdania z koncertów i oper. Pod ręką mam atoli w tej chwili tylko tygodnik literacki p. t. „Mrówka", w którym to tygodniku nr 24 z dnia 25 sierpnia zamieściłem sprawozdania z „Jawnuty", rozbiór muzyki Moniuszki i ocenę gry i śpiewu artystów występujących".

Zamieszczając pismo p. Siebera, bynajmniej nie mamy zamiaru obniżać zasług tarnowskiego Towarzystwa muzycznego, które po doskonałych, amatorskich przedstawieniach „Halki", zamierza obecnie wystawić drugą operę Moniuszki.

Małoletni „przestępcy". Wczoraj policya aresztowała na Kazimierzu za włóczęgostwo niejakiego Leona Węclewicza, 7-letniego chłopaka. Węclewicz wraz również z małoletnim bratem, obecnie karanym za kradzież więzieniem, „utrzymuje" całą rodzinę. Jeden chodzi z „osiołkiem" i szopką po szynkach i kawiarniach, a drugi mu „pomaga". Cała rodzina to analfabeci; mały Węclewicz nic sobie nie robi ze swojej niedoli życiowej, z tego, że jak nie przyniesie do domu „zarobku", to matka go bije, czeka tylko z upragnieniem czasu, gdy dorośnie, a wtedy zarabiać będzie „przy murarzach" 1 koronę dziennie, co jest jego ideałem. Węclewicz powinien być odesłany do Pawlikowic.

Pożar na Prądniku. Wczoraj wieczór trębacz z wieży maryackiej zawiadomił straż pożarną, że w Prądniku białym, tuż obok budynków kontumacyjnych, powstał ogień. Natychmiast na miejsce wyruszył pluton straży pożarnej pod kierunkiem p. naczelnika Nowotnego i ogień, który powstał w karczmie, położonej tuż obok budynków kontumacyjnych, w krótkim czasie ugasił. Spalił się tylko dach karczmy i sąsiedniego budynku mieszkalnego. Przy akcyi ratunkowej były także czynne straże pożarne z Prądnika białego, Krowodrzy i innych sąsiednich gmin.

Żydowskie zgromadzenie ludowe. W sobotę 20 b. m. odbyło się w sali Faczka przy moście podgórskim ludowe zgromadzenie, zwołane przez żydowską partyę socyalno-demokratyczną, z porządkiem dziennym: „Rewolucya w Rosyi". Do porządku dziennego przemawiali pp. Schreiber, Bross i Papier. Referenci przedstawili ruch rewolucyjny w Rosyi, podkreślając znaczenie 22 stycznia 1905 r. dla rewolucyi rosyjskiej. Na końcu przemawiał rewolucyonista rosyjski po rosyjsku, którego mowę przetłomaczył jeden z obecnych na sali. — Mowy oklaskiwano z entuzyazmem. — Rezolucya, którą uchwalono jednogłośnie, brzmi: „Zgromadzeni w dniu 20 stycznia 1906 r. w sali p. Faczka robotnicy żydowscy wyrażają najgorętszą sympatyę poległym rewolucyi rosyjskiej i przesyłają serdeczne pozdrowienie walczącemu proletaryatowi bez różnicy narodowości. Zgromadzeni protestują przeciw zbrodniczym mordom carskiego samowładztwa i uważają za swój obowiązek popierać rewolucyę w Rosyi jużto moralnie, jużto materyalnie".

Z cyrku. Zapasy siłaczy odbywają się w dalszym ciągu w cyrku Sarrasaniego i stanowią główną atrakcyę przedstawień. W ciągu trzech ostatnich wieczorów walczyło kilka par zapaśników. Z pośród innych na zaznaczenie zasługuje walka Luricha z Bieńkowskim, w której Lurich zręcznością zwyciężył fenomenalnej siły przeciwnika, dalej zwycięstwo Cyganiewicza nad Jankiem w sobotę i zwycięstwo tegoż nad Ettingerem. Walka Luricha z Francuzem Pierrat de Collose została nierozstrzygniętą.

Dzisiaj, w poniedziałek, walka będzie najciekawsza, gdyż zmierzą się dwaj zapaśnicy polscy: Cyklop-Bieńkowski i Zbyszko Cyganiewicz. Pierwszy, jak wiadomo, góruje nad wszystkimi kolosalną siłą, drugi obok siły posiada świetną technikę zapaśniczą.

Na wczorajsze popołudniowe przedstawienie dyrekcya cyrku dała bezpłatnie 80 miejsc siedzących dla chłopców-sierot, utrzymywanych w zakładzie św. Józefa, którzy przyszli na to przedstawienie ze swemi przewodnikami.

Koncert w Podgórzu. Bardzo interesujący wieczór mieliśmy wczoraj w Sokole podgórskim: odbył się tu koncert na dochód budowy bursy tutejszego gimnazyum, w którym brały udział młode, ale doskonałe siły. Wieczór rozpoczął się odegraniem pięknego Tria Nielsa W. Gadego, w którem fortepian objęła panna M. Kranzówna, ukończona konserwatorzystka wiedeńska, skrzypce p. S. Brischke, uczeń prof. Szewczyka w Pradze, wiolonczelę p. Brodil, uczeń prof. Skarżyńskiego. Nastąpił trudny koncert wiolonczelowy Goltermanna, odegrany poprawnie przez p. Brodila, poczem p. Al. Feldstein, uczeń prof. Lalewicza, odegrał z ogromnym temperamentem i dużą inteligencyą Liszta Rigoletto i zgrabnego walca Rubinsteina, na „bis" zaś dał Friedmanna „Arlequin", kompozycyę, jak przeważna ich część tego autora bardzo zgrabną i lekką. — Podobały się także produkcye p. S. Brischkego, utalentowanego skrzypka, który ślicznie odegrał Paganiniego koncert D-dur i Ernsta „Melodye węgierskie". P. Brischke, który ma piękny, silny i głęboki ton i który rozporządza już teraz wielkim zasobem techniki, rokuje na przyszłość jak najpiękniejsze nadzieje. Słowem wieczór, jakiego nie mieliśmy jeszcze w Podgórzu, wypadł jak najlepiej. Wieczór przyszedł do skutku dzięki energii i staraniom profesora tutejszego gimnazyum p. A. Suchońskiego, który z całem poświęceniem zajmował się jego urządzeniem, za co należy mu się też gorące uznanie, jak również dyrektorowi tut. gimnazyum p. I. Kranzowi, który koło urządzenia koncertu wiele położył zasług. Na koncercie widzieliśmy prof. Lalewicza, co pięknie świadczy o tem, że gorąco się interesuje powodzeniem swych uczniów. Akompaniował doskonale i bardzo inteligentnie młodziutki uczeń prof. Lalewicza, p. Szac.

Zgromadzenie wyborców w Nowym Targu. Nasz korespondent donosi nam z Nowego Targu, że w niedzielę 21 bm. odbyło się poufne zgromadzenie w celu omówienia reformy wyborczej. Zebrało się około dwustu uczestników, reprezentujących mieszczaństwo, górali i robotników. Z posłów byli obecni tamtejszy poseł dr Danielak, tudzież poseł krakowski dr Petelenz, który bawiąc tegoż dnia przypadkowo w Zakopanem, został na to zebranie zaproszony. Zgromadzeniu przewodniczył p. Rebucki. Jako gościa zaproszono do przemówienia najpierw posła Petelenza, który w krótkiem a treściwem przemówieniu wyjaśnił zebranym stanowisko polskiego stronnictwa demokratycznego wobec projektowanej reformy. Potem przemawiał dr Drobner z Krakowa, wyjaśniając w bardzo umiarkowany sposób, ale dobitnie, konieczność reformy wyborczej w kierunku powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Następnie przemówił dr Danielak, który obszernie przedstawił sprawę powszechnego głosowania i jej doniosłość dla ludu wiejskiego i robotniczego.

Po wyczerpującej dyskusyi przyjęto rezolucyę za powszechnem prawem głosowania.

W sprawie szpiegostwa, z powodu którego władze uwięziły jedną osobę w Kętach, a jedną w Wadowicach, donosi „Gwiazdka Cieszyńska" następujące szczegóły:

„W niedzielę 14 b. m. zjechał do Kęt radca sądowy p. Pelc, jako sędzia śledczy z Wadowic, przeprowadził wobec zastępcy prokuratora dra Rosnera rewizyę w biurze i mieszkaniu tamtejszego geometry ewidencyjnego, p. Salomona Speisera, a następnie aresztował go i zarządził odstawienie do więzienia śledczego w Wadowicach. Następnie udał się p. Pelc do Białej i 15 b. m. rano zarządził aresztowanie p. Frauenknechta, pomocnika przy geometrze ewidencyjnym w Białej. Wedle obiegających pogłosek chodziło tu o sprawę szpiegowską na rzecz zaprzyjaźnionego państwa. — Sprawa ta tajemnicza wyjaśniła się wkrótce o tyle, że rosyjskie władze górnicze chciały się dowiedzieć za pośrednictwem obu powyższych geometrów, gdzie znajdują się pokłady węgla i rudy na granicy rosyjsko-galicyjskiej, aby sobie ułatwić poszukiwanie po stronie rosyjskiej. Gdyby rosyjskie władze górnicze były się zwróciły z prośbą do rządu austryackiego, byłyby otrzymały potrzebne informacye bez trudności".

O uwięzieniu pp. Speisera i Frauenknechta donosi również śląski „Przegląd Polityczny", zaś „Bielitz-Bialaer Anzeiger" mówiąc o uwięzionych, nie podaje nazwisk, tylko powtarza wersyę o stosunku ich z rosyjskiemi władzami górniczemi. Dzisiaj otrzymaliśmy wiadomość z Białej, że p. Frauenknecht został wypuszczony na wolność.

Jasło. Tutejsza Rada miejska od dłuższego czasu nie funkcyonuje. Każde prawie zwołane posiedzenie przez burmistrza miasta nie przychodzi do skutku. Wiele bardzo ważnych wniosków, powziętych przez magistrat, Rada miejska z powodu „biernej opozycyi" głowy miasta — nie zatwierdziła. W tych dniach należy się spodziewać komisarza rządowego.

Bochnia. Na walnem zgromadzeniu członków „Czytelni katolickiej" w Bochni wybrano prezesem p. Adolara Ossolińskiego, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności, zastępcą dra Ferdynanda Maissa, burmistrza i posła na Sejm; do wydziału, wybrano pp. Nigrina, Freja, Nakielnego, Kowalskiego, Rydzowskiego, Jaślara, Torka, Milego, ks. Piszczkiewicza, Stępniowskiego, na zastępców zaś pp. Schindlera, Tomasika, Marca i Gargula.

Zmarli.

Henryk Wróblewski, emerytowany profesor gimnazyalny, umarł w Krakowie w 67 roku życia. Zmarły osierocił wdowę i 3 zamężne córki: Maryannę Dubiecką, żonę znanego historyka, Edwardową Trojanowską, żonę malarza i profesora warszawskiej szkoły sztuk pięknych, oraz doktorową Kaniową.

W Borysławiu umarł dr Dawid Berman, lekarz.

Roman Crząstowski, właściciel dóbr i b. więzień stanu, w 85 r. życia umarł w Burzynie.

Ze świata.

Wypadek w kopalni. Czytamy w „Głosie Ludu Śląskiego": W Dąbrowie (Śląsk) w szybie Eleonory wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, mogący przyprawić o stratę życia dwie osoby. Inżynier Kiedroń, obchodząc kopalnię w towarzystwie stygara Foska, wszedł na miejsce, gdzie były nagromadzone gazy wybuchające, oznaczone więc jako niebezpieczne. Nagle lampy bezpieczeństwa zgasły i inżynier Kiedroń padł nieprzytomny. Satygar Fosek, którego jeszcze przytomność nie opuściła, rzucił się na pomoc inż. Kiedroniowi i odszukawszy go z trudem w ciemności, wlókł ze sobą około 40 kroków; wreszcie i jego siły opuściły. Zaczął więc wołać o pomoc, a na krzyk ten nadbiegli górnicy, którzy dopiero obydwóch zagrożonych wyratowali z niebezpiecznego położenia, poczem wyciągnięto ich na wierzch. Satygar Fusek jest zupełnie zdrów, inżynier Kiedroń ma się znacznie lepiej.

Proces o dziecko. W procesie, który się toczy przed sądem cywilnym w Poznaniu, a w którym znana żona budnika kolejowego Cecylia Mayerowa żąda od hr. Zbigniewa i Izabeli Kwileckich synka Józefa, który ma być rzekomo synem Mayerowej, zostaną dzisiaj przesłuchani nowi świadkowie. Następnie zostaną jeszcze przesłuchani świadkowie w Galicyi, poczem zapadnie wyrok. Ponieważ zeznania głównych świadków wypadły na korzyść hr. Kwileckich, Mayerowa, jak się zdaje, przegra proces.

Obsuwanie się ziemi. Jak donoszą dzienniki szwajcarskie, ponad wsią Chamoson, w kantonie Walijskim, skaliste zbocza na długości 1 kilometra od kilku dni stale się obsuwają. Lasy po części są zniszczone, a mieszkańcy osady Grugnay obawiają się ażeby ziemia nie zasypała ich domów, podobnie, jak to stało się przed 100 laty. Prawdopodobnie lasy utrudniają obsuwanie się ziemi, a może je wreszcie powstrzymają.

Jak w powieści. W Wiedniu kompleks domów, znajdujący się na przestrzeni 16.000 sążn kwadratowych przy rogatce Matzleindorfskiej, własność ks. Sułkowskich, nabył za 740.000 koron br. Teodor Korb. W kontrakcie znajduje się zastrzeżenie, że w razie burzenia domów, wszelkie kosztowności i wogóle przedmioty wartościowe, któreby znaleziono, będą należeć do sprzedawców, a nie do nabywcy. To zastrzeżenie ma realną podstawę. Domy owe były niegdyś własnością br. Dietricha, dziadka Sułkowskich po kądzieli. Ów Dietrich po ukończeniu uniwersytetu objął po ojcu ogromny zakład przewozowy i w latach 1813 i 1815 przewoził dla armii austryackiej amunicyę, za co otrzymał tytuł barona. Odziedziczony majątek pomnożył oszczędnością i przedsiębiorczością, a że naówczas nie istniały „safe deposits", więc Dietrich w swoich domach posiadał liczne skrytki w murach, gdzie chował pieniądze i kosztowności. — Żupan komitatu aradzkiego, Atzel, przybywszy raz do Dietricha, kupił dla niego obraz, ażeby się wywdzięczyć za gościnę. Obraz chciał sam powiesić na ścianie, gdy atoli wbił gwóźdź, cegła pękła, część jej spadła na ziemię i Atzel ujrzał w murze pustą przestrzeń. Wyjął drugą cegłę i wydobył szkatułkę żelazną, w której mieściły się klejnoty. Dietrich wezwany przez Atzla odpowiedział, że w ten sposób przechowuje swoje skarby. Po śmierci Dietricha spadkobiercy znaleźli kilka szkatułek w murach, które przewiercali, ale że niepodobna było w ten sposób dalej wieść poszukiwań, więc odłożono je do chwili burzenia owych domów. Stąd pochodzi klauzula w kontrakcie kupna i sprzedaży.

Na cele Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 złożono: Z zapisu testamentowego śp. Jakóba Kasprowicza ze Słównik w Ks. Poznańskiem 293 kor. 25 hal., z kwesty na cmentarzu 218 kor. 80 hal., rodzina śp. Marcina 25 kor., Rada powiatowa w Bochni 100 kor., magistrat miasta Biecza 4 kor., Rada miasta Krakowa 200 kor., magistrat miasta Gorlice 20 kor., Rada powiatowa w Tarnowie 50 kor., Kasa miasta Żółkwi 20 kor., Rada powiatowa w Rudkach 40 kor., Rada miejska w Jarosławiu 20 kor., Rada pow. w Nowym Targu 10 kor., dr Michał Pluciński 4 kor., urząd miejski w Chrzanowie 25 kor., Rada pow. w Złoczowie 50 kor., Rada pow. w Żywcu 10 kor, gmina miasta Mościsk 10 kor., magistrat miasta Sokala 10 kor., gmina miasta Bełze 10 kor., gmina Kolbuszowa 10 kor., Rada pow. w Pilznie 20 kor., miasto Dębica 10 kor., zwierzchność gminna w Busku 2 kor., Rada pow. w Krośnie 20 kor., magistrat miasta Wieliczki 20 kor., Rada pow. w Jaśle 25 kor., gmina Jaworzno 20 kor., gmina Oświęcim 10 kor., Rada pow. w Bohorodczanach 10 kor., Kasa miejska w Tarnopolu 20 kor., magistrat miasta Tarnowa 50 kor., „Sokół" w Detroit 24 kor. 51 hal., powiatowa Kasa w Wadowicach 25 kor., magistrat miasta Myślenic 10 kor., magistrat miasta Nowy Targ 10 kor., Rada powiatowa krakowska 20 kor., Rada pow. w Buczaczu 20 kor., p. Fr. Macharski 30 kor., Kasa urzędu pow. w Gorlicach 10 kor., Rada pow. w Zbarażu 10 kor., Rada pow. w Mielcu 20 kor.

Wszystkim szanownym ofiarodawcom wydział składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Mianowania i przeniesienia. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej Maryana Heitzmana inżynierem budowli przy krajowej dyrekcyi skarbu w IX kl. rangi.

Kierownik ministerstwa kolejowego przeniósł starszego komisarza budownictwa Jana Ostrowskiego, zastępcę naczelnika IV sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, w tym samym charakterze do sekcyi III tamże, a adjunkta budownictwa Jankiewa Goldenberga ze Stanisławowa do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

W okręgu dyrekcyi kolei w Krakowie zamianowany Ludwik Smagowicz aspirantem przy ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie, oraz przeniesieni oficyał Wolf Fischler z Tarnowa do Rzeszowa, a adjunkt Juliusz Diringer z Nowego Sącza do Tarnowa.

W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przyjęto jako bezpłatnych wolontaryuszy: Jana Dworzaka do Kopyczyniec i Jana Unterschütza do Sichowa, tudzież jako manipulantkę Aurelię Hein do biur dyrekcyjnych. Dalej zamianowani zostali adjunkci: Tadeusz Midowicz z Chodorowa naczelnikiem urzędu stacyjnego w Mikuliczynie, a Maryan Bietkowski z Kołomyi naczelnikiem urzędu stacyjnego w Niżniowie, oraz asystent Józef Witoszyński z Bursztyna naczelnikiem urzędu stacyjnego w Dubowcach.

„Wolne Słowo". Trzeci wykład p. Andrzeja Baumfelda o Mickiewiczu odbędzie się jutro we wtorek 23 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu „Eleuteryi" (Jagiellońska 5, I p.). Temat „Wallenrod—Dziady". Wstęp 10 h.

Składki. Dla głodnych w Warszawie złożyli: Z. Siemek 5 K; Towarzystwo „Znicz" część czystego swego dochodu z wieczorku urządzonego w Cieszynie 50 K; Danysz zebrane na gwiazdce przez polskie Tow. filharmoniczne w Paryżu (300 fr.) 285 K 20 h; Tow. kasynowe w Krościenku nad Dunajcem 31 K, jako część dochodu z wieczorku; dr Przybyło 3 K; dr Hammerschlag 4 K; dr L. Filimowski 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Czaplickiego; Orszulscy 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Aleksandra Wysockiego; S. Majka 3 K 20 h, zebrane na imieninach w domu p. Kupca; Koło Tow. „Szkoły ludowej" w Żmigrodzie 64 K, uzyskane z wieczorku Mickiewiczowskiego; Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben 129 K 55 h.

Na zakład p. Żurowskiej złożyła p. Marya Kra z 3 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Anielki Pieniążkówny.

Składki na Wawel. Dn. 28 grudnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 119 K 8 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 13 .7 3 K 98 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 115.445 K 38 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 b. m. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Wujaszek Wania".
We środę: „Fifi".
We czwartek: „Gęsi i gąski".
W sobotę: „Pan sędzia" Bissona.
W niedzielę po poł.: „Betleem polskie"; wiecz.: „Wieczór trzech króli".

Z kalendarza. We wtorek 23 stycznia: Zaślubienie N. M. P. i Rajmunda w.; we środę 24 stycznia: Tymoteusza b. m.; we czwartek 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła.

Wschód słońca 23 stycznia o godzinie 7 min. 26, zachód o godz. 4 m. 16: długość dnia godzin 8 m. 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 stycznia termometr doszedł od — 1·0 do + 1·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 22 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 742·9 mm., termometru — 0·1 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 22 stycznia: pochmurno, chwilami śnieg, temperatura blisko 0.

Z teatru.

„Wujaszek Wania" — sztuka w 4 aktach Antoniego Czechowa. Przekład L. Walewskiej.

Na dnie duszy Antoniego Czechowa, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli młodej Rosyi, tkwi tensam pierwiastek tragizmu i głębokiej ironii, jaki cechuje twórczość całej falangi pisarzy rosyjskich ostatniej doby. Literatura europejska zna go jako twórcę prześlicznych klejnotów beletrystycznych, które w ostatnich latach zapełniały szpalty felietonów dziennikarskich, tłómaczonych na wszystkie europejskie języki. Nazwano go rosyjskim Maupassantem, jakkolwiek, prócz wykwintnej formy i jędrnej filozofii życiowej, przeglądającej z każdego z jego obrazków, niewiele wspólnych pojęć łączy go z francuskim powieściopisarzem. Od pogodnej, pełnej humoru, zaprawnej satyrą ironii Maupassanta odbija jaskrawo brutalna, naga filozofia życiowa Czechowa, z której widać, że rodzi się ze społeczeństwa, którego nie opanowała kultura Zachodu. Filozofia jego to skłębiony chaos pojęć i dążeń, pragnień i tęsknot, rodzących się w duszach uświadomionych kulturalnie jego rodaków, którzy problem swej moralności wnoszą w nieuświadomione społeczeństwo i otoczenie. Stąd w jego utworach ten rozdźwięk życia z etyką i moralnością, ta paląca satyra, będąca treścią jego twórczości. Czyż mógł ten po Szczedrynie największy satyryk rosyjski nie dostrzedz olbrzymiej ciemnoty pojęć zaniku etyki społecznej, niskiego poziomu uczuć swego społeczeństwa? A skutek był ten, że, malując typy, stał się, jak inni oskarżycielem swego społeczeństwa.

Pod koniec życia począł Czechow pisać na scenę — a żałować trzeba, że przedwczesna śmierć przerwała te usiłowania, które mogły nietylko rosyjski, ale i europejski teatr wzbogacić niepospolitemi utworami. Bo wszystkie te przymioty, które wysunęły go na czoło pisarzy rosyjskich, jako beletrystę, widzimy spotęgowane w jego nielicznych dziełach scenicznych, z których „Wujaszek Wania" słusznie zaliczać się może do pereł scenicznej literatury rosyjskiej.

Niema tu kunsztownej ani zajmującej intrygi scenicznej. Pod tym względem idzie Czechow śladami swych poprzedników Nadjeżewa i Gogola i zadowala się tylko kreśleniem obrazów obyczajowych. Ale w tej jego metodzie ileż żywotnej treści, ile obserwacyi i satyrycznej filozofii. Jakżeż plastycznie wychodzi u niego to społeczeństwo, błąkające się po bezdrożach myśli i pragnień, odbijające się z fotograficzną wiernością w galeryi typów, tryskających prawdą i życiem. — Jakżeż wybornie rozumiemy każdą z postaci w „Wujaszku Wani" od zgryźliwego emeryta Serebiakowa począwszy, do owej cichej, potulnej Soni, której cicha tragedya mistrzowstwem psychologicznego cieniowania przyćmiewa najkunsztowniejsze wysiłki modernistów zachodu. W „Wujaszku Wani" mamy typowy obraz środowiska rodzinnego, żyjącego w rozterce duchowej. W sztuce tej cichą tragedyę przeżywają wszyscy: Serebiakow, czujący, że jest ciężarem otoczenia i kulą u nogi swej młodej, pięknej, rwącej się do życia żony, doktor Astrow, kochający ją beznadziejnie i tłumiący swój ból alkoholem. Helena rwąca się duszą całą do Astrowa a nie mająca sił zerwać pęt obowiązku i konwenansu, wreszcie Jan Wojnicki, szwagier Serebiakowa, zarządzający jego posiadłością wiejską. W pierwszym akcie, gdy poznajemy całe to grono na tle sielanki życia wiejskiego, nic nie zdaje się zapowiadać burzy namiętności, rozsadzającej tych ludzi. Dopiero akt drugi odsłania zwolna przepastne wnętrza tych dusz, trawione żalem i bólem, nienawidzących się lub pożądających. A stopień natężenia tych uczuć maluje Czechow z prawdziwem mistrzowstwem. I choć obraz doprowadzony w akcie trzecim do tragicznego konfliktu, zdaje się zapowiadać krwawe rozwiązanie, do którego autor ponurym nastrojem przygotowuje widza przez dwa akty, ostatecznie sztuka kończy się spokojnym aktem rezygnacyi wszystkich kompromisem z pojęciami porządku i etyki prawno-społecznej, po za którym domyślać się można bunt dusz, rwących się na łańcuchu obowiązku i tragedyi serc, rzuconych na pastwę igraszki losu.

W sztuce Czechowa pomimo jej pozornej odrębności od stylu i metody, jaką się posługuje cała grupa pisarzy młodej Rosyi, przejawia się wspólność ideowa i pokrewieństwo myśli i charakterystyki społecznego tła. Tensam u niej szary nastrój, tasama ewangeliczna prostota dusz, tasama filozofia życiowa, odbijająca polityczne warunki narodu, który nie zaznał pełni życia wolnego i szerszego oddechu. Tosamo wreszcie niezdecydowanie woli i obawa czynu.

A mimo to rozumiemy autora doskonale. Widzimy najdokładniej ten szereg przedstawicieli, uosabiających typy społeczne, widzimy także ze strony autora usiłowania zdarcia maski obłudy i konwenansu, kryjących popędy i pragnienia, nieodłączne od natury ludzkiej i podziwiamy bystrość obserwacyi i przedmiotowość obrazowania, w którem prawda życiowa pełne znalazła odbicie.

Łącząc wartość sceniczną z wartością literacką, utwór Czechowa ma wszelkie warunki i prawo do pojawienia się w repertoarze współczesnego teatru. W Krakowie, więcej, niż gdziekolwiek, z uwagi, że artyści nasi celują, jak wiadomo w znakomitem odtwarzaniu typów świata rosyjskiego. Temu to przypisać należy artystyczny rezultat sobotniego przedstawienia i należny tej sztuce a przewidywany sukces w dalszych przedstawieniach.

Każdy z artystów starał się stworzyć jakiś indywidualny typ i nadać mu rysy odrębności, rdzennie

rosyjskiej w urzeczywistnieniu osób psychicznych. — P. Jednowski doskonale podkreślił rolę Serebiakowa grą charakterystyczną, akcentując zgryźliwość chorego podagryka, a zachowując przytem koloryt typu rosyjskiego filozofa. — P. Sosnowski z wielkim talentem i intuicyą odegrał rolę lekarza Astrowa, stworzywszy w niej typ męski o pełnych plastyki konturach, jednolity w rysunku i silnie charakterystyczny. — Niespodzianką były silne akcenty dramatyczne, jakiemi zabarwił rolę Wani p. Zelwerowicz. Siła uczucia znalazła w grze tego artysty w scenie dramatycznej aktu trzeciego tyle wyrazu i tyle napięcia, że artysta stał się na chwilę rzeczywistym bohaterem tragedyi; jedynie załamany głos świadczył, że był to wybuch nerwowego wysiłku, któremu w pomoc szła nieposlednia aktorska intuicya. — Z ról kobiecych na pierwszy plan się wysuwających, sukces artystyczny był udziałem p. Wysockiej, która bardzo trafnie ujęła rolę Heleny Serebiakowej, akcentując błyskami silnych momentalnych wybuchów pożar, płonący nieustannie w jej sercu. Artystka z szlachetną powagą akcentowała dostojeństwo obowiązku wobec pokus serca i stworzyła kreacyę wysoce interesującą. — W roli Soni grę skupioną, inteligentną i pełną uczucia rozwinęła p. Jutkiewicz, dopełniając stylowem ujęciem jej artystycznej całości i charakterystyki obrazu obyczajowego, uderzającego typowością rysów na wskróś odrębną, a przez to wysoce interesującą.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państw. w Krakowie ogłasza: Z powodu przepełnienia dworca kolei północnej w Mysłowicach wstrzymuje się aż do odwołania przyjmowanie towarów, przeznaczonych dla i poza Mysłowice z wyjątkiem żywych zwierząt i towarów podlegających zepsuciu.

Budapeszt, 22 stycznia. Pszenica na październik —.— do —.—, pszenica na kwiecień 1906 17·10 do 17·12; żyto na październik —.— do —.—, żyto na kwiecień 1906 16·88 do 16·90; owies na październik —.— do —.—; owies na kwiecień 1906 13·94 do 13·96; kukurydza na sierpień —.— do —.—, kukurydza na wrzesień 14·82 do 14·84; kukurydza na maj 1906 13·88 do 13·90; rzepak na sierpień 28·10 do 28·30.

Oferty mierne, [illegible] kupno mierna, usposobienie spok.; śnieg.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 stycznia.

List pasterski biskupów ruskich. Po wspólnej naradzie w Przemyślu postanowili wszyscy trzej biskupi gr.-kat. w kraju naszym ogłosić wspólny list pasterski do duchowieństwa ruskiego w Galicyi w sprawie zachowania się jego wobec akcyi, dotyczącej reformy wyborczej. „Rusłan" zapowiada, że list ten wkrótce ogłosi.

Ruch wśród urzędników kolejowych. W grudniu odbyło się we Lwowie liczne zgromadzenie urzędników kolejowych, które uchwaliło następującą rezolucyę: „Zważywszy, że tylokrotne petycye urzędników nie znachodziły wcale, lub w najlepszym razie częściowo tylko uwzględnienie u sfer miarodajnych; że ogólna nędza wszystkich urzędników z powodu nadmiernej drożyzny mieszkań i artykułów spożywczych dochodzi już do ostatecznych granic; że poprawa istotna naszego bytu wówczas tylko może wejść na lepsze tory, jeżeli opierać się będzie na akcyi zorganizowanej, — wzywa zgromadzenie [illegible] komisyę: ażeby 1) w jak najkrótszym czasie zainicyowała wiec ogólny wszystkich urzędników kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie; 2) temu wiecowi przedstawiła dokładnie ułożony projekt statutu celem założenia „Związku urzędników c. k. kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie" z siedzibą we Lwowie, i wreszcie 3) przedłożyła temu wiecowi przygotowane i dokładnie obmyślane projekty dalszej akcyi do rządu [illegible] kierunku samopomocy". — W wykonaniu tej uchwały komitet zaprasza wszystkich w Galicyi i Bukowinie zamieszkałych kolegów do przystąpienia do „Związku zawodowego" z siedzibą we Lwowie. Zgłoszenia do Związku przyjmuje komitet (Lwów, ulica Szpitalna l. 6). Po wpłynięciu odpowiedniej ilości zgłoszeń zwoła komitet ogólne zebranie kolegów celem powzięcia uchwał.

Scena robotnicza we Lwowie. Z inicyatywy [illegible] artystów teatru miejskiego, a staraniem [illegible] zawodowych, zawiązało się „Kółko amatorów", które wzięło sobie za zadanie wystawiać dla robotników sztuki, osnute na tle społecznem, aby ich zaznajomić z nowoczesną literaturą dramatyczną. Robotnicy przygotowali na pierwsze przedstawienie „Tkaczy" Hauptmana. Przedstawienie odbyło się wczoraj przy [illegible] udziale publiczności.

O uprowadzenie nieletniej. Pod przewodnictwem radcy [illegible] toczyła się w sobotę rozprawa karna przeciw 50-letniemu zarządcy dóbr, Julianowi Chmielowskiemu, oskarżonemu o uprowadzenie 2[illegible]letniej panny Wiktoryi Wandy Wys. w Samborze. Oskarżony wyjechał z panną Wys. do Rosyi, gdzie dłuższy czas mieszkał. Chmielowski, pociągnięty do odpowiedzialności, przyjechał do Galicyi mając „list żelazny", później, gdy ważność listu wygasła, został aresztowany, wkrótce jednak wypuszczono go za kaucyą na wolną stopę. Podsądny bronił się tem, że wyjeżdżając z panną Wys. do Rosyi, był przekonany, że ona jest już pełnoletnią. Panna Wys. słuchana jako świadek, zeznała, że sama zapewniała Chmielowskiego, iż jest już pełnoletnią. Na tej podstawie trybunał uwolnił Chmielowskiego od winy i kary.

Konferencya w Algeciras.

Od sześciu dni obraduje konferencya marokańska, ale nie załatwiła dotąd jeszcze nawet sprawy przemycania broni. Około drażliwej sprawy urządzenia policyi w Maroko delegaci mocarstw krążą zdala, wiedząc, że mogą się dotkliwie poparzyć. Jak donosi agencya Havasa, reprezentant pewnego mocarstwa, które „cieszy się powszechnym szacunkiem", mówiąc o widokach konferencyi, zaznaczył z naciskiem następujące okoliczności: „Kwestye marokańskie, z powodu których zgromadziliśmy się, mogą dopiero w drugiej linii przyjść pod roztrząsanie. Przedewszystkiem trzeba myśleć o tem, ażeby usunąć te trudności, które nas tu [illegible] kteczne[illegible]ły. Jeżeli opuścimy Algeciras po bez[illegible]wnem konferencyi, położenie stałoby się niep[illegible] ta[illegible]. Musimy więc przedewszystkiem zapobiedz [illegible]kiemu wypadkowi. Konieczną więc jest rzeczą, ażeby nie tylko konferencya dała pożądany rezultat, lecz także pokój równie na dzisiaj, jak i na przyszłość został zapewniony. Wszyscy delegaci są pojednawczo usposobieni i pragną powodzenia konferencyi".

Wedle informacyi tego samego delegata, obrady konferencyi będą się toczyć w ten sposób, że odbywać się będą osobiste rozmowy, dalej oficyalne zgromadzenia plenarne, wreszcie prace komisyi redakcyjnej. Ponieważ najdrażliwsze sprawy odłożono na później, niepodobna powiedzieć, czy konferencya wyda pomyślny wynik i czy nie rozbije się w chwili najmniej spodziewanej.

Berliński „Tageblatt" sądzi, że w sprawie policyi nastąpi porozumienie, gdyż jego zdaniem, Francyi nie tyle zależy, ażeby otrzymała w tej kwestyi mandat ze strony interesowanych mocarstw, jak raczej, aby zapobiedz ewentualnym pretensyom Niemiec. Z Madrytu otrzymała „Neue Freie Presse" wiadomość, że tamtejsze koła polityczne są zadowolone z dotychczasowego przebiegu konferencyi. Zdaniem tych kół, ostateczny wynik zależnym będzie od tego, w jakiej mierze Francya liczyć może na pomoc Anglii i to nie tylko na pomoc dyplomatyczną, ale na poparcie realne w razie gdyby z konferencyi wynikły powikłania.

Dzisiaj donosi biuro Wolfa, że — „jak sądzą" — sprawozdanie komisyi o dowozie broni do Maroka, będzie przyjęte na jutrzejszem przedpołudniowem posiedzeniu konferencyi bez zmiany.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 stycznia.)

Algeciras. Projekt regulaminu obrad konferencyi marokańskiej został wydrukowany i rozdany a dla delegatów marokańskich przetłomaczono go nawet na język arabski. W zamianowych pracach komitetu nie ujawniły się dotąd żadne trudności, proceder obrad daje znakomite wyniki. Wszyscy delegaci, jak się zdaje, ożywieni są najlepszemi chęciami i obcują ze sobą z najżyczliwszą uprzejmością.

Przemycanie broni.

Algeciras. Komitet redakcyjny ukończył projekt regulaminu, dotyczącego sprawy przemycania broni w Maroko. Projekt składa się z 15 artykułów. Na żądanie delegatów hiszpańskich, umieszczono w nim klauzulę, że Hiszpanii nadaje się prawo czuwania nad przemycaniem broni na granicach i wojskowych stacyach Sachary hiszpańskiej. Projekt rozdano między delegatów, oficyalnie zająć się nim ma konferencya na dzisiejszem posiedzeniu.

Jutro obrad konferencyi nie będzie z powodu imienin króla Alfonsa. Na posiedzeniu we środę przyjdzie prawdopodobnie pod obrady kwestya, jakie przedsięwziąć kroki, celem poprawy dochodu z podatków.

Rewolucya w Rosyi.

Rocznica krwawej niedzieli styczniowej w Petersburgu minęła, jak się zdaje, dość spokojnie w Rosyi. Do tej bowiem chwili znikąd nie nadeszły wieści o większych demonstracyach lub groźniejszych zaburzeniach. Rząd widocznie dobrze był poinformowany o uchwałach i postanowieniach kół rewolucyjnych, gdyż naprzód wydał odezwy, uspokajające publiczność zapewnieniem, że porządek i spokój nie będzie zakłócony. W innym półurzędowym komunikacie chwali się rząd swemi trofeami walki — a mianowicie wielką ilością wykrytej i zabranej broni i środków wybuchowych. Być może, że i z powodu tych „strat" ruch rewolucyjny osłabi na razie; jeśli atoli mógł się dotychczas zaopatrywać w takie środki, to i w przyszłości zapewne mu ich nie zabraknie.

Z Moskwy nadchodzi wiadomość o nowym groźnym spisku, którego uczestnikami mają być osoby z inteligencyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 stycznia.)

Zdobycze rządu rosyjskiego.

Petersburg. (Tel. Agencya pet.). Ogłoszone w „Prawit. Wiestniku" doniesienia o wykryciu w grudniu laboratoryów i fabryk bomb i znalezieniu materyałów wybuchowych i broni wszelkiego rodzaju, daje obraz rozmiarów przygotowań rewolucyjnych. Ogółem w Petersburgu, Moskwie, N. Nowogrodzie, Tule, Penzie, Rostowie n. Donem, Ekaterynosławiu, Odessie, Mikołajewie, Kijowie, Dźwińsku, Wilnie i Rydze **wykryto 8 laboratoryów i fabryk**, w których było 258 już gotowych bomb i wielka ilość jeszcze niegotowych, około 2000 funtów prochu, przeszło 4000 funtów dynamitu, wielka ilość nabojów. Między innemi na dworcu w Moskwie i na linii Moskwa-Rjezan znaleziono około 100.000 nabojów; w Ekaterynosławiu 2 wagony z nabojami, bronią i rewolwerami, a **także kilka armat**. W fabryce Prochorowa w Moskwie znaleziono trzy karabiny maszynowe.

Nie chcą wywłaszczenia!

Petersburg. Opracowany przez senatora Kutlera projekt wywłaszczenia gruntów, będących w posiadaniu prywatnem cofnięto pod wpływem otrzymanego przez Wittego doniesienia Dubasowa, że szlachta moskiewska jest niezadowolona z szerokiego wywłaszczenia.

Obietnice.

Petersburg. „Mołwa" donosi, iż pierwszą kwestyą, która ma być wniesioną do Dumy państwa, będzie sprawa narodowości, a następnie kwestya autonomii.

Za przestępstwo prasowe.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że Aleksy Suworin (syn wydawcy „Now. Wremia") wydawca i redaktor „Mołwy", skazany został za przestępstwo prasowe na rok więzienia fortecznego.

Nowy organ rządowy.

Petersburg. W miejsce chorego Statiszczewa został zamianowany redaktorem „Prawit. Wiestnika" były minister Gusiew. Redakcya „Praw. Wiestnika" będzie wydawała wielki organ „Rosyjskie Państwo".

Ostrzeżenie.

Petersburg. Naczelnik miasta ogłasza plakatami na rogach ulic, że pogłoski o mających nastąpić zaburzeniach spokoju **są bezpodstawne**, jednakże wzywa ludność, ażeby się trzymała z dala od demonstracyj, aby w razie ewentualnego „uspokajania" usiłowanych zaburzeń spokoju nie padli ofiarą ludzie zupełnie niewinni.

Bez manifestacyj.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.). Komitet partyi socyalno-rewolucyjnej wydał proklamacyę, w której wzywa do wstrzymania się w dniu 22 b. m. od manifestacyj, gdyż obecna chwila nie jest stosowną do manifestacyj.

Uspokajające zapewnienia.

Moskwa. Generał-gubernator podaje do wiadomości, że pogłoski, rozszerzane przez partye rewolucyjne, o gwałtach władz administracyjnych i wojskowych, które mają poza obrębem miasta codziennie tracić wielu ludzi, są wymysłem. Również pozbawione są podstawy pogłoski, że dnia 22 i 25 b. m. ma przyjść do zaburzeń. Generał-gubernator ręczy za to, że niepokoje się nie powtórzą.

Nowy naczelnik m. Moskwy.

Petersburg. Dotychczasowy gubernator Kazania generał-major Reinbot został mianowany gradonaczelnikiem m. Moskwy.

Spisek w Moskwie.

Londyn. Do „Daily Telegraphu" donoszą z Petersburga: W Moskwie **odkryto groźny spisek**, który przygotował wielki zamach dynamitowy. Generał-gubernator Dubasow otrzymał we czwartek ostrzeżenie, ażeby nie brał udziału w uroczystości Jordanu, ponieważ na niego i jego otoczenie rzucone zostaną bomby. Zaalarmowanej w tej chwili policyi powiodło się wykryć ten spisek. Jako jednego z głównych spiskowców aresztowano mieszkającego w Moskwie szlachcica **Osnopiszyna**, który bywał często na dworze carskim i tam był mile widziany. Oprócz niego aresztowano jego żonę i jej siostrę, **córki generała Kellera**, dalej **jeszcze 5 osób** z t. zw. „wyższego" towarzystwa.

Berlin. „Localanzeiger" donosi również o odkryciu spisku w Moskwie i potwierdza wiadomość, że główną jego kierowniczką była generałówna Keller.

Rewolucya w Inflantach.

Libawa. (Pet. Agencya tel.) Na podstawie stanu wojennego, zaprowadzonego w Kurlandyi, jak słychać, **rozstrzelano 25 osób** za udział w grabieży, walkach ulicznych itp.

I tam się poddali.

Krasnojarsk. (Pet. Ag. tel.). Rewolucyoniści, którzy schronili się do gmachu zarządu kolejowego, **poddali się dnia 17 b. m.** Jak się okazało, rewolucyoniści byli zabarykadowani w warsztatach kolejowych, gdzie włamali się do kas i innych szaf. Urządzenie uszkodzono. Naprawy potrwają około dwóch tygodni.

Rocznica krwawych dni w Petersburgu.

Paryż. Z okazyi rocznicy wybuchu rewolucyi w Petersburgu w dniu 22 stycznia 1905 roku urządziła partya socyalno-demokratyczna w rozmaitych punktach miasta zgromadzenia, na których uchwalono rezolucyę z sympatyą dla ruchu wolnościowego w Rosyi.

Rekonstrukcya gabinetu.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 stycznia.)

Wiedeń. Z dobrze poinformowanej strony otrzymuje wasz korespondent następującą wiadomość:

Koło polskie, wobec toczącej się akcyi w sprawie reformy wyborczej i wobec związanej z nią rekonstrukcyi gabinetu Gautscha, w duchu parlamentarnym, **znalazło się zupełnie odosobnionem.** Ta „splendid isolation" Koła polskiego jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w dziejach parlamentu austryackiego, od lat trzydziestu.

Rzeczą jest najoczywistszą, że Koło polskie przez podjęcie jałowej i bezsilnej opozycyi przeciw zapowiedzianej reformie wyborczej, popełniło zasadniczy błąd polityczny i wykluczyło się tem samem z kombinacyj, z akcyą reformy wyborczej związanych.

Nie postępują.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że w sprawie parlamentaryzacyi gabinetu od wczoraj nie ma do zaznaczenia żadnego postępu. Rokowania mimo to toczą się dalej, a pomyślnego ich wyniku można się spodziewać około soboty.

Tylko ministrów rodaków?

Wiedeń. „N. W. Tageblatt" donosi, że wrócono znów do pierwotnego planu powołania do gabinetu tylko ministrów rodaków. W toku rokowań bowiem sprawa parlamentaryzacyi gabinetu na szersze rozmiary a więc przez powołanie także ministrów wydziałowych napotkała na trudności. Posłowie Derschatta i Pacak konferowali znów z baronem Gautschem i ministrem spraw wewnętrznych. Dr Gautsch konferował także z pos. Chiari.

Niemcy a Czesi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" pisze o widokach rekonstrukcyi bardzo pesymistycznie. Dowiaduje się ona, że Czesi stawiają trudności, a mianowicie, że gdy się dowiedzieli, iż Gautsch, oprócz niemieckiego ministra-rodaka, zamierza powołać do gabinetu także niemieckiego ministra wydziałowego, natychmiast wystąpili z podobnem żądaniem. Wskutek tego sprawa się skomplikowała. Dalej zaznacza „N. Fr. Presse", że jeśli rokowania się rozbiją, wyniknąć mogą z tego bardzo ważne następstwa dla gabinetu.

Oświadczenie Pradego.

Wiedeń. „N. W. Tagebl." podaje treść rozmowy z posł. Prade. Na pytanie, czy jego nominacya na ministra jest już bliska, Prade odpowiedział stanowczo przecząco, poczem dodał: Nie miałem wcale zamiaru kandydować na stanowisko ministra; byłem jedynie powołany do rady jako znawca stosunków czesko-niemieckich, a załatwiwszy się z tem, wracam do domu. Na dalsze pytanie, czy powołanie Derschatty i Pacaka do gabinetu jest już postanowione, Prade odpowiedział, że nowe, jak się zdaje, powstały trudności. I on zapewniał, że na razie przewidziane jest tylko powołanie niemieckiego i czeskiego ministra rodaka jako mężów zaufania swoich stronnictw.

Na własną rękę.

Wiedeń. Dziś zebrali się na konferencyę trzej członkowie ściślejszego komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich, a mianowicie dr Gross, Baernreither i Lueger. — Wyrazili oni wielkie zdziwienie, że poseł Derschatta (który wczoraj wyjechał do Gracu) dotychczas nie zawiadomił ich stronnictw o swoich rokowaniach z rządem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 stycznia.

Lwów. (Tel.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował w etacie galicyjskiej służby budowniczej praktykantów budownictwa Stefana Hryniuka, Adolfa Schneidra, Mieczysława Jasińskiego, Adama Maduniewicza, Ottona Nadolskiego, Dymitra Kaszubińskiego, Edwarda Ważnego, Włodzimierza Chudnikiewicza, Jana Neuhausa, dra Adama Bielańskiego i Karola Stamtmuellera adjunktami budownictwa.

Poborcami podatkowymi w IX. kl. r. mianowani kontrolorowie urzędów podatkowych: Władysław Chomiński, Teofil Hossard i Fr. Jirsa. Oficyałami podatkowymi w X. r. mianowani: adjunkt Antoni Kondyjowski, Wincenty Bartel, Wiktor Sinkowski.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Starszy komisarz powiatowy Zenon Głażewski przeniesiony do Stanisławowa, Piotr Przybylski do Przemyśla; komisarz pow. Jakób Kulczycki do Rudek, Filip Drużbacki do Brzozowa, Wł. Madeyski do Sambora, J. Ruebenbauer do Zaleszczyk, J. Zbyszewski do Lwowa, St. Czyszczan do Wieliczki, St. Podwiński do Jarosławia, Br. Kwiatkowski do Lwowa, St. Tokarz do Przemyśla, St. Gaweł dla Buczacza; koncepista Czesław Żulkiewicz do Śniatyna, praktykant konceptowy Witold Gostkowski do Gorlic, Kazimierz Lewandowski do Bochni.

Wiedeń. Baron Fejervary odjechał wczoraj po południu do Budapesztu.

Deputacya ruska u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu grecko-katolickiego metropolitę ks. Szeptyckiego w towarzystwie biskupów gr.-kat. ks. Chomyszyna i posłów Romańczuka i Korola. (Zob. korespondencyę z Wiednia. — Przyp. red.)

O unię serbsko-bułgarską.

Wiedeń. Słychać, że w miarodajnych kołach czynią już przygotowania do wojny cłowej z Serbią.

Konstantynopol. Porta oświadczyła w Belgradzie, że jeżeli unia cłowa serbsko-bułgarska zostanie definitywnie zawarta, Porta nie zatwierdzi traktatu handlowego turecko-serbskiego.

Krwawe starcie.

Niugos (Węgry). Strejkujący robotnicy fabryki żelaza w Maudorhegy zaatakowali wydelegowanych tam dla utrzymania porządku żandarmów i **dali kilka strzałów.** Żandarmerya odpowiedziała salwą. — **Siedmiu robotników zabitych.** 40 rannych.

W Niemczech spokój.

Berlin. W Berlinie, jakoteż we wszystkich miastach na prowincyi odbyły się wczoraj zgromadzenia, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną. Na zgromadzeniach tych przyjęto wszędzie jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą w pierwszej części sympatyę dla ruchu rewolucyjnego w Rosyi, a protestującą w drugiej części przeciw pruskiemu trzyklasowemu systemowi wyborczemu. — Ani w Berlinie, ani na prowincyi porządku nigdzie nie naruszono.

Berlin. Do godz. 4 rano nie nadeszły z Berlina, ani z innych miejscowości żadne doniesienia o zakłóceniu spokoju w dniu wczorajszym.

Następca Richthofena.

Berlin. „Nord. Allg. Zeitung" donosi, że na stanowisko zmarłego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, Richthofena, upatrzony jest pruski poseł w Hamburgu, von Tschirschky.

Wybory w Anglii.

Londyn. Wedle ostatnich sprawozdań, wybrano dotąd: 255 liberałów, 35 przedstawicieli robotniczych, 113 unionistów, 79 nacyonalistów. W ten sposób zyskują liberali 139 mandatów, partya robotnicza 28, unioniści 8 a nacyonaliści 1 mandat.

Londyn. Członkowie niezawisłej partyi robotniczej uchwalili utworzyć osobną grupę i unikać wszelkiego identyfikowania z liberałami i konserwatystami.

Reformy w Macedonii.

Konstantynopol. Wojskowi adjunkci mocarstw dla reformy macedońskiej żandarmeryi obradują od 16 b. m. w Salonice pod przewodnictwem generała de Giorgis.

Zbiegowie tureccy.

Konstantynopol. Tureckie okręty „Hodeida" i „Ismir" odpłynęły z Trapesuntu do Batum, aby zabrać mahometańskich i greckich zbiegów.

† Lejkin.

Petersburg. Zmarł tu powieściopisarz Jan Lejkin, autor pełnych humoru powieści, osnutych na tle podróży Rosyan po Europie.

Opozycya w Persyi.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi z Teheranu. Przeszło tysiąc kupców tutejszych opuściło miasto, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciwko rządom szacha. Aby uniknąć rozlewu krwi, zawarto ugodę pod warunkiem, że zostanie zwołane zgromadzenie z wybranymi zastępcami duchowieństwa, kupców i właścicieli dóbr pod przewodnictwem szacha.

Panika w kościele.

Filadelfia. W kościele św. Pawła powstała panika z powodu fałszywego alarmu pożarowego. **18 osób zginęło, 40 odniosło rany.** Z powodu natłoku zerwała się poręcz na schodach, skutkiem czego wiele osób spadło.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·25 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 793·— Akcye Anglobanku 324·— Akcye Unionbanku 563·—. Akcye Länderbanku 442·25. Akcye Bankvereinu 564·— Akcye Bodencredit 1095·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554·—. Akcye kolei państwowych 667·— Akcye kolei południowej 120·— Akcye kolei Elbethal 445·—. Akcye kolei północnej 566 (5700). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 528·25. Akcye Rima Murany 537·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2610·—. Akcye Fabryki broni 565·—. Akcye Tureckie tytoniowe 359·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 689·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·45. Renta majowa 100·—. Renta koronowa austryacka 100·20. Renta koronowa węgierska 96·20. 4% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·34. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 150·25. Marki 117·60. Ruble 251·50.

Usposobienie: Przy braku podniety kursa ustalone. Losy tureckie bardziej pożądane. — Po giełdzie Anglobank 327.

Cukier spokojny 18·60—18·70 (19·90—20·—). Nafta niezmieniona. Spirytus 37·20—37·60.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 stycznia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	250 50	251 50
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 20	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 40
4% „ „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ „ „	99 —	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 30	101 30
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
5½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 70
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	93 —	100 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	552 —	558 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	582 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅒% wspólna renta pap.	99 90	100 40
„ „ srebrna	99 80	100 30
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% „ „ węgierska	96 —	96 50
4% renta austryacka w złocie	117 80	118 30
4% „ węgierska w złocie	114 30	114 80

L. 14728/5. 460 3 8

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla Sądu powiatowego w Żmigrodzie sprzętów kancelaryjnych wchodzących w zakres robót stolarskich rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które w opieczętowanej kopercie wraz z podaniem mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie do **12 lutego 1906.**

Cena kosztorysowa wynosi 2353 K. Szczegółowe wykazy sprzętów, wzory tychże i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Jaśle i w Sądzie powiatowym w Żmigrodzie.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.

Kraków, dnia 11 stycznia 1906.

Komitet kościelny w Starym Wiśniczu ogłasza

konkurs

na wnoszenie ofert na wewnętrzną rekonstrukcyę kościoła z terminem do **1 lutego 1906.** Kosztorysy na kwotę 36.000 koron są do przejrzenia u podpisanego.

Ks. Fr. Ratowski
proboszcz.

519 2 2

Sirolina „Roche"

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya). 161 7 40

Osoba udzielająca nauki gry na cytrze, zechce podać swój adres pod lit. F. L. do Administracyi „N. Reformy". 549 1 2

Karmelicka 33

mieszk. 1, potrzebna jest Niemka, Francuzka i Angielka przychodząca dla nauki uczenicy Iszej klasy licealnej. 547 1 2

! Parisienne !

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation. Rue Szewska 7, 2eme grand escalier, de 2 à 5 heures. 553 1 5

Interes niezwykle korzystny! dla energicznej, wolnej, trochę ryzykownej Pani. Włożony kapitał wnet wraca się i przynosi sto procent. Zgłoszenia nieanonimowe: „Samienny" post. rest. Kraków za okaz. kw. 555

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

284 15 0

Posiadający 2 kl. gimn., egzamin złożony na politechnice z buch. poj. i podw. i rach. kupieckich, poszukuje zajęcia jakiegokolwiek. Adres: **Kraków, 1777** poste restante. 481 3 3

Nadszedł wagon świeżej, najlepszej, kiszonej

Kapusty medzickiej

(morawskiej), do hurtownego składu

Juliusza Spiry w Krakowie

ul. Dietla 43. Telefon 465.

Sprzedaje ją po cenie **niżej fabrycznej** wraz z dostawą. 558 1 5

COCAR

jedyny niezawodny środek do zupełnego i nadzwyczaj szybkiego wytępienia wszelkiego robactwa jakoto szwabów, karakonów, stonóg, prusaków i t. p., poleca **wyłączny** skład 357 5 0

Droguerya „Sanitas"

Kraków, Długa 16.

Wiedeński wydawca

poszukuje zdolnego, do stykania się z odbiorcami z lepszych sfer, zdatnego agenta za prowizyę do sprzedaży dzieła nowego, epokę stanowiącego. Zgłoszenia (tylko listowne) pod **„Inteligentny"** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 556

Zamienię

za willę lub kamienicę, położoną tylko w Krakowie, przy mniej ruchliwej ulicy, mój majątek ziemski, położony w zachodniej Galicyi, dwa kil. od stacyi kolejowej, na głównej linii kolejowej. Potrzebna gotówka od 60—100.000 koron, w razie kupna za gotówkę. 554 1 3

Pośredniczy i udziela informacyj wyłącznie biuro **Wł. Lewickiego w Jaśle.**

Jasny płomień!

Świecą się długo!

Najlepsza jakość!

109 4 5

Liczne naśladowania etykietowania naszych od 70 lat wziętość mających świec **Millego** zniewalają nas do zmiany kształtu etykiety jak niżej.



Ostrzeżenie przed naśladownictwem.

Nasze **etykiety**, słowo **Milly**, tudzież znak słońce są prawnie chronione.

Jan Grzegorzewski

stroi fortepiany, pianina i organy z gruntowną, fachową znajomością. Nagrody: Złoty zegarek od mistrza Ig. Paderewskiego. Dyplom cechu warszawskiego.

Zgłoszenia przyjmuje łaskawie Księgarnia Wnych Gebethnera i Spółki w Krakowie. 525 2 3



377 4 10

Biuro Techniczne

Universum

S. Hałatkiewicz & J. Mieszkowski

Kraków, Podwale Nr 13.

Dostarcza wszelkich artykułów technicznych dla kopalń, zakładów fabrycznych i gospodarstw wiejskich, po najniższych cenach i najlepszej jakości.

Smary, oleje maszynowe i cylindrowe, krajowe, amerykańskie i angielskie. Pasy maszynowe skórzane i z sierści wielbłądziej. Węże gumowe i parciane. Wyroby asbestowe i gumowe. Materyały do uszczelniania maszyn. Izolacya do rur i maszyn. Pompki ręczne bardzo tanie i praktyczne. Wagi pomostowe i decymalne. Przyrządy pożarne. Siatki druciane do oparkanienia.

Próbki, cenniki, oferty odwrotnie i opłatnie. 239 7 0

Największy skład

„MASZYN DO PISANIA"

4 systemy na składzie.

Maszyny używane tanio!

Sprzedaję maszyny do pisania na raty.

Używane wymieniam. 378 4 6

Najlepsza kalka karbonowa **Attilla.**

Najlepsza wstążka do maszyny **Strogmann.**

MIMEOGRAF najlepszy aparat do powielania pism **kilka tysięcy** czystych **odbić** — cena od 40 koron.

J. F. Fischer, Linia A-B, Kraków.

Kurs przygotowawczy

do

Egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i buchalteryi pojed., podwójnej, urządzam nadal według najnowszych **wymagań komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki języka niemieckiego, koresp. handlowej, kaligrafii.

Dla pań osobne godziny.

Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Henryk Gottlieb

rut. egz. nancz. rach. państw. i t. d.

173 8 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Losy tureckie

są teraz najtańszemi i w górę iść mogącemi losami.

Losy tureckie mają 6 ciągnień na rok, dnia 1 lutego, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 sierpnia, 1 października, 1 grudnia, o 6 głównych wygranych po 600.000 franków, 3 głównych wygranych po 300.000 franków i licznych wielkich wygranych.

Losy tureckie dają nawet przy wylosowaniu na najmniejszą kwotę znaczny zysk, który wynosi netto 240 franków = 228 K.

Losy tureckie są przeto bardzo polecenia godne do kupna.

Sprzedaję losy tureckie za gotówkę podług dziennego kursu lub też

1 los turecki na raty miesięczne po 6 — 8 K,
5 losów tureckich „ „ „ „ 30 — 40 K,
25 losów tureckich „ „ „ „ 150 — 200 K.

Niepodzielne prawo gry na podstawie podług przepisów wystawionego dokumentu nabycia zaraz po złożeniu pierwszej raty.

Ceny ustanawiam stosownie do każdoczesnego kursu najniższe i podaję oferty chętnie za darmo. 382 3 5

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym),

Rok założenia 1869. Rok założenia 1869.

Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 130 23 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, **oraz wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerynach. — Cenniki na żądanie franco.

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1905 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.58 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Szyldkretowe

szpilki i grzebienie

bardzo tanio!

rogowe szpilki do włosów, grzebienie, szczotki, gąbki i szczoteczki do zębów poleca

Skład Apteczny Mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka 15.

83 29 0

Interes

dobrze rozwinięty, istniejący od lat 15 w Krakowie, z powodu choroby właściciela tanio **do sprzedania.** Wiadomość **w kancelaryi** adw. Dra Peipera w Krakowie, ul. Grodzka 59. 548 1 2

Kelner płatniczy

od kilku lat na posadzie pierwszorzędnej, pragnie dotychczasową zmienić na **podobną.** Posiada praktykę **wiedeńską,** „były handlowiec", wszechstronnie w swoim zawodzie wykształcony, w sile wieku, **energiczny, przedsiębiorczy.**

Przyjmie posadę samodzielnego dysponenta tylko w pierwszych instytucyach; podejmie się nowe interesa zaprowadzić, a podupadłe podnieść — za **gwarancyą** według umowy.

Łaskawe zgłoszenia pod **B. B. 150** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 546 1 2

Kawaler

katolik, właściciel dormu, ur. 1857 r., dyplomowany szlachcic, z dożywotnią rentą, poszukuje kobiety w myśli matrymonialnej (dyskrecya najściślejsza zapewniona). Listy **Kraków** poste restante **„Poważnemu".** 545

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania

Komoda (antyk) z bronzami, Sekretarze bogato inkrust., Żyrandol z bronzu na 36 świec, Garnitury z bronzami i bez mahoniowe, Szafy rzeźbione i inkrustow., Fortepian, oraz wiele innych okazów antycznych, jakoteż i mebli zwykłych nowych i używanych i garderoba.

Leopoldyna Machowska,

Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

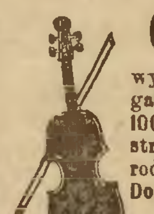
71 40 0

KONKURS.

Celem obsadzenia z dniem 1 kwietnia b. r. posady **adjunkta gospodarczego** w dobrach hr. Tenczyńskiego, z płacą roczną 720 koron, dodatkiem służbowym 120 koron, płacą na wikt 480 koron, na opał 120 koron i wolnem kawalerskiem pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania udokumentowane metryką, świadectwami odbytych i ukończonych studyów w średniej szkole rolniczej i praktyki przy gospodarstwach renomowanych, wraz z życiorysem mają być wniesione po dzień **1 marca 1906 roku** do podpisanej Administracyi dóbr. 434 3 3

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD,** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 305.

Skrzypce dla początkujących już za **złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 367 5 60

Na myszy polne!

Trucizny na myszy polne:

Gałki fosforowe,
Owies strychninowy, obłuskany,
Pszenica strychninowa,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt,

wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN".

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej. 97 88 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.